Ner 272. Kraków 29 Listopada — Czwartek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik,* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 28 listopada.

Odebraliśmy kilka listów, a jeden z nich zamieściliśmy wczoraj, z których przekonaliśmy się, że krótkie uwagi nasze w numerze z niedzieli o wniosku posła Smarzewskiego, inaczéj zrozumiane zostały niż to było zamiarem naszym.

Nie zasłużyliśmy bowiem na zarzut, abyśmy dla spraw materyalnych moralne poświęcali. Nic nam pod tym względem sumienie nie wyrzuca. Zdaje nam się, że nie pomijaliśmy nigdy sprawy wychowania; była ona zawsze jednem z głównych zajęć naszego pisma, i właśnie co kończymy publikacyę dłuższéj i o ile sądzimy starannie w tym przedmiocie obrobionéj pracy. Pozwolimy sobie także przypomnieć, że żaden podobno z dzienników krajowych nie obstawał tyle co my, aby kwestya edukacyjna przyszła pod obrady za przeszłej sesyi sejmowéj, nie przemawiał za gruntowną pracą komisyi edukacyjnéj w sprawozdaniu złożoną, nie ubolewał, gdy takowa wskutek niezrozumiałej dla nas dotąd taktyki, zmarnowaną została. Nie; sprawa wychowania jest dla nas zawsze równie ważną i żywotną; i wiemy, że bez zadośćuczynienia prawdziwym jéj warunkom, nietylko o samorządzie istotnym pomyśleć nie można, ale wzrost a nawet byt moralny i materyalny kraju naszego obejść się nie zdoła.

Mylnie równie osądzili wyrazy nasze i ci, którzy upatrywali w nich oświadczenie się z góry za bezwzględną wolnością dzielenia gruntów. Zasada ta ekonomiczna nie da się w kilku słowach określić, a tem mniéj zastósować; nie znamy zaś dotąd wniosku p. Smarzewskiego, a tylko wiemy o nim z telegrafu, tem zaś mniéj doszło nas stenograficzne sprawozdanie z posiedzenia, na którem go motywował. Nieprzesądzaliśmy ani tej kwestyi, ani też kwestyi propinacyjnéj; a jeżeliśmy je przytoczyli jako przykład kwestyj ekonomiczno-społecznych, którémi Sejm zająćby się przedewszystkiem powinien, mieliśmy głównie na oku położenie kraju i chwilę, w jakiéj się obecna sesya sejmowa odbywa.

Chwila ta według wszelkiego prawdopodobieństwa jest w przeobrażeniu się monarchii stanowczą. Spodziewać się należy, że wypadnie ono dla kraju naszego pomyślnie; ale roztropność łudzić się nie dozwala, aby nadzieja ta przerodziła się już w zupełną pewność. W każdym razie ważne zajść mogą zmiany. Nikt nie może zaręczyć, że przyszła sesya sejmowa w tak korzystnych zbierze się okolicznościach. Gabinet nie jest wiecznotrwały; z innym składem jego inny może być systemat, a cóż dopiero mówić o zewnętrznych stósunkach, które zmianę sprowadzić mogą. Owóż zdaje nam się, że z teraźniejszości, z tego co jest, korzystać wypada.

Położenie kraju naszego wymaga, aby trudności, których usunięcia cały kraj się domaga, a będące przeszkodą do postępu i rozwoju jego, co prędzej uprzątnąć. Mówimy tu o kwestyach ekonomiczno-społecznych, a to z dwóch powodów.

Raz dla tego, iż nader ważną jest rzeczą, aby co do nich inicyatywa wyszła od Sejmu, aby Sejm a nie kto inny zajął się niemi, a mogłoby łatwo ze zmianą systematu stać się inaczej. Bo wiele na tem zależy, zwłaszcza pragnąc przywrócić zniszczoną między warstwami ludności harmonię, aby się te namacalnie, że tak powiemy, przekonały o działalności Sejmu, o dbałości reprezentacyi krajowej nad dobrem ogółu, o słuszności jej postępowania i sprawiedliwości jej uchwał w każdym względzie i dla wszystkich. Reprezentacya kraju lepiej też niż ktokolwiek inny, a nawet ona jedna tylko, zdoła takie kwestye społeczne rozwiązać w duchu dobra powszechnego, z uwzględnieniem szczególnych interesów, z jak najmniejszą szkodą i ofiarą indywiduów, bez czego obejść się nie można, a z jak największym pożytkiem dla ogółu. Chodzi więc o pośpiech, aby nie stracić chwili, w której uchwały te znalazłyby w ministeryum poparcie dla otrzymania sankcyi.

Powtóre, kwestye ekonomiczno-społeczne mają tę właściwość, że raz roztrzygnięte, odrobić się nie dadzą. Cofać się w nich nie podobna, przemieniać nawet tak trudno, że żadna prawie zmiana systematu temu niepodoła. Przykładów na poparcie tej prawdy mamy podostatkiem w najbliższej nawet przeszłości, przypominać je byłoby zbyteczna. Wobec przeto niepewności najprostsza roztropność uprzątnąć się z niemi w stosownej chwili nakazuje.

Nakoniec, jeżeli do tych dwóch powodów dodamy jeszcze trzeci, a tym jest zapowiedziana i prawdopodobna krótkość obecnej sesyi, tuszymy sobie, iż nikt nie może nam wziąść za złe, żeśmy wyrazili nasze zdanie, iż przed kwestyami społecznemi wszystkie inne ustępować nie powinny, ale mogą. Odnosiło się to do położenia, do chwili, zgoła do sesyi, a nie przesądzało ani wartości ani ważności innych spraw. Nawet kwestya edukacyjna nie dałaby się tej sesyi ukończyć, a zmiana systematu może zaczętą pracę jeżeli nie zniweczyć to całkiem odmienić. Zapewne, że Sejm w obecnym zebraniu nie zdoła również i reform ekonomiczno-społecznych, np. propinacyjnej, w zupełności przeprowadzić. Ale w tych sprawach dość orzec zasadę, aby już tem orzeczeniem fakt został zniesiony i przywrócić go już nie można. Tymczasowa uchwała administracyjna wystarczy na oczekiwanie przyszłości. A powtarzać nie przestaniemy, iż właśnie przyszłość wymaga, aby to uczyniła reprezentacya kraju i z własnego natchnienia.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 26 listopada.

(z.) Poseł Lipczyński zabrał dzisiaj głos z powodu, że na ostatniem posiedzeniu sejmowym nie dozwolił mu Marszałek przymówić się w celu poparcia podanych na jego ręce petycyj. Poseł Lipczyński chce sprostować błąd swój, co zwykle czynić zwykł, jeżeli pozna omyłkę swoją. Utrzymywał on na przeszłem posiedzeniu, że dawniej na mocy przyjętego zwyczaju kilkunastu innych posłów miało sobie w podobnym razie dozwolony przez Marszałka głos w celu popierania rozmaitych petycyj. Otóż w tem się omylił, gdyż nie kilkunastu posłów, lecz wszyscy niemal posłowie po jednej i po drugiej stronie Izby, jak świadczą sprawozdania z przeszłej kilkomiesięcznej sesyi, mieli sobie dozwolone użytkowanie z tego prawa, którego jemu wzbroniono. Na poparcie swego twierdzenia odczytuje poseł Lipczyński całe ustępy z czterdziestu kilku posiedzeń ostatniej sesyi sejmowej, co wiele czasu zabiera. Oświadcza w końcu, że nie rewindykuje dla siebie zaprzeczonego sobie prawa, gdyż może po raz ostatni głos w Izbie zabiera, lecz czyni to w interesie wszystkich posłów, wreszcie z goryczą użala się, że Izba nie ujęła się za nim.

Marszałek usprawiedliwiał się w odpowiedzi, iż tylko co do formy postępowania z petycyami dozwala regulamin udzielać głosu przed ich przekazaniem do komisyi. Sekretarz Paszkowski zapytał: czy poseł Lipczyński żąda, aby o tem była wzmianka w protokóle, przyczem będzie się należało zastósować do przepisów regulaminu. Poseł Lipczyński odpowiedział, że nie żąda wzmianki, chce bowiem, aby i ślad zaginął takiego z nim postąpienia. Na te słowa szmer niezadowolenia powstał w całej Izbie, i na tem skończył się ten długi i niemiły ustęp posiedzenia dzisiejszego.

Sekretarz poseł Ludwik hr. Wodzicki zwraca uwagę, że dwóch wybranych przez Izbę sekretarzy pp. Zakrzewski i Biłous dotąd jeszcze nie zasiedli w Izbie. Pierwszy nie usprawiedliwił wcale swej nieobecności, drugi za dni kilka dopiero przybyć obiecuje. Tymczasem dwóch sekretarzy obowiązki te pełniących nie jest w stanie im podołać; tem bardziej, że żaden z nich nie umie dostatecznie po rusku, aby protokóły sejmowe także na ruski język przekładać mogli. Wnosi więc, ażeby na czas, zanim sekretarze wybrani do Izby przybędą, wybrano dwóch sekretarzy zastępców.

Poseł Zyblikiewicz występuje przeciw temu, ażeby sekretarze, jak to się dzieje obecnie, sami sporządzali przekłady aktów sejmowych. Na to są urzędnicy umyślnie w tym celu przez Wydział krajowy przyjęci. Dotychczasowa manipulacya przyjęta w biórze marszałkowskiem jest niewłaściwa i winna być zmieniona.

Poseł Hubicki wniósł, aby dla skrócenia czasu sam Marszałek mianował tymczasowych sekretarzy zastępców, najlepiej zaś, aby zawezwał dawniejszych pp. Sawczyńskiego i Kulczyckiego. Poseł Golejewski sprzeciwił się zawezwaniu przez Marszałka, gdyż na to regulamin nie pozwala. Poseł Kulczycki oświadczył, iż pełnił przez dłuższy czas obowiązki te na przeszłej sesyi, więc prosi, by go od nich uwolnić. Poseł Hubicki cofnął swój wniosek, a wniosek p. Wodzickiego, aby wybrać dwóch zastępców przyjęty.

Poseł Rydzowski złożył do laski marszałkowskiej wniosek dotyczący zapisu śp. Pelagii Russanowskiej 180,000 złp. na fundusz założenia domu inwalidów polskich w Krakowie. Ministerstwo Szmerlinga odmówiło zezwolenia na założenie domu takowego w Krakowie, a spadkobiercy testatorki wytoczyli proces o unieważnienie testamentu. Dla uratowania zapisu na rzecz publiczną, należy sprawę tę podnieść w drodze politycznej i wprowadzenie w życie zapisu jak najrychlej uskutecznić. Tym celem wnosi poseł Rydzowski: aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, by tenże zaniósł prośbę do ministerstwa stanu a w razie potrzeby do Najj. Pana o pozwolenie założenia domu inwalidów w Krakowie w myśl zapisu śp. Pelagii Russanowskiej.

Poseł Dietl złożył wniosek z pięciu części złożony następującej osnowy:

1) Wezwać Namiestnictwo, aby dołożyło starań ku rozpowszechnieniu szkół powtarzań, wedle istniejących przepisów.

2) Polecić Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej kadencyi sejmowej przedłożył projekt reorganizacyi seminaryów nauczycielskich dla nauczycieli szkół ludowych.

3) Polecić Wydziałowi krajowemu wypracowanie i przedłożenie na najbliższej kadencyi sejmowej projektów o uregulowaniu płac nauczycieli ludowych i o emeryturze dla nich.

4) Wezwać Namiestnictwo, iżby raczyło wyjednać stanowczą i potrzebom kraju odpowiednią reorganizacyą instytutu technicznego w Krakowie.

5) Wezwać Namiestnictwo, aby wyjednało u rządu zaprowadzenie przy uniwersytecie krakowskim komisyi egzaminacyjnej kandydatów na nauczycieli gimnazyalnych.

Poseł Zyblikiewicz z uwagi, że niedobór w budżecie krajowym dochodzi już nadzwyczaj wysoko, a dalsze podwyższenie podatków jest niemożebne, gdyż byłoby wycieńczeniem produkcyjnych sił kraju, o wyszukaniu zaś innych źródeł dochodu na pokrycie niedoboru myśleć trzeba, wnosi, aby wejść w układy z rządem o administracyą i dzierżawę dóbr publicznych na rzecz kraju, za opłatą wyrównywającą czystemu z tych dóbr dochodowi teraźniejszemu.

Poseł Hubicki wniósł, aby petycye dotąd nadeszłe przekazać wedle przedmiotu właściwym komisyom.

Do komisyi budżetowej wybrani zostali pp. Polanowski, Bocheński, Zyblikiewicz, Kozłowski, Ludwik Skrzyński, Rydzowski, Hausner, X. Kaczała.

Brakuje zatem do uchwalonej liczby dwunastu jeszcze jednego, którego wybór przy końcu posiedzenia przedsięwziąść postanowiono.

Na porządku dziennym był drugi odczyt odroczonej na posiedzeniu ostatniem drugiej części wniosku, o ulżeniu w opłacie podatku czynszowo domowego dla miasta Lwowa.

Komisarz rządowy oświadcza dla wyjaśnienia okoliczności przytoczonej przez posła Koczyńskiego, jakoby w Krakowie potrącano celem wymiaru podatku domowego na utrzymanie budowli nie 30% ale tylko 15%, że rozporządzeniem najwyższem z dnia 7 października 1851 postanowiono, aby podatek domowy w Krakowie pobierany był według tej samej stopy jak w Galicyi; w roku zaś 1852 orzekło ministerstwo co do wymiaru podatku domowego w Krakowie, iż ma być na koszta utrzymania domów potrącany taki sam odsetek, jak we Lwowie, mianowicie 15% i taki się też rzeczywiście potrąca.

Po takowem wyjaśnieniu p. Komisarza rządowego, przystąpiono do głosowania bez dyskusyi, ile że ta już na przeszłem posiedzeniu nad tym przedmiotem zamkniętą została, i przyjęto jednomyślnie wniosek Wydziału, z dodatkiem według poprawki posła Koczyńskiego po słowach „dla miasta Lwowa" słów „i Krakowa".

Trzeci odczyt odroczony aż do uskutecznienia przekładu uchwały na język ruski.

Nastąpił pierwszy odczyt wniosku rządowego, o utworzeniu zapasowych funduszów parafialnych na budynki kościelne i plebańskie. Po odczytaniu projektu ustawy w całej osnowie przez sekretarza posła hr. Wodzickiego, wniósł poseł Kraiński, aby wybrać komisyę administracyjną, złożoną z pięciu członków i tej wniosek niniejszy przekazać.

Poseł Rogalski wnosi, aby wybrać komisyą osobną z siedmiu członków z całej Izby.

Poseł Koczyński sprzeciwiał się temu, popierając wniosek posła Kraińskiego; lecz ten cofnął swój wniosek, poczem wniosek posła Rogalskiego jednomyślnie przyjęty.

Nastąpił pierwszy odczyt wniosku posła Smarzewskiego, o zniesieniu przepisów ograniczających wolność dzielenia i łączenia gruntów, i Marszałek dał głos wnioskodawcy dla poparcia wniosku.

Poseł Smarzewski mówił jak zwykle zwięźle, jasno i treściwie, a zatem przekonywająco. Najprzód wyświecił on genetycznie: jakim sposobem i jaką koleją faktyczny stan dzisiejszego posiadania cząstkowego gruntów rozminął się z przepisami prawodawstwa, które pozostały poza rozwojem stosunków rzeczywistych społeczeństwa. Cesarz Józef energiczny reformator, usiłował pojęcia teoretyczne wprowadzić w praktykę z wielką bezwzględnością. Tak stało się po zajęciu Galicyi z prawem własności gruntów. Pojęcie własności opierało się w prawodawstwie polskiem na bardzo prostych i jasnych podstawach. Przepisy nowego rządu po zaborze Galicyi rozbiły pojęcie to na dwie części wedle pojęć prawodawstwa niemieckiego: na przywiązane do tegoż samego gruntu prawo własności gruntowej i własności zwierzchniczej, dominialnej, tak że żadna z obu stron dowolnie nie mogła rozporządzać gruntem, do którego miała prawo takiej częściowej własności. Do tego istniał jeszcze stosunek poddańczy, którego podstawą jest niepodzielność i całość gruntu. Gdy jednak stosunki te się zmieniły, a przed laty dwudziestu nadane zostało włościanom prawo całkowitej własności gruntów, a nadto zniesiony także został stosunek poddańczy, włościanie poczuwszy się właścicielami zupełnemi gruntów swych, poczęli niemi dowolnie rozporządzać i takowe dzielić wbrew wzbraniającym przepisom. Przyczyniały się do tego mnogie procesa o rewindykacyę gruntów ze strony dawniejszych właścicieli, tudzież prawo spadkowe, nakazujące spłacać spadkobiercom przypadającą na nich część ich spadku, a pozostawiając grunt w całości najstarszemu synowi. Prawo takie dobre w kraju bogatym, obfitującym w kapitały, było zgoła niemożebnem w praktyce przy ubóstwie włościan naszych. Ztąd poszły dowolne coraz bardziej mnożące się podziały gruntów, a w następstwie niemożność wykonania przepisów istniejących. Stanu tak anormalnego nie można pozostawić nadal. Niezgodność faktycznego stanu z przepisami istniejącego prawa, stawia urzędy w niepodobnym do rozwiązania dylemacie pomiędzy wymaganiami prawodawstwa a niemożebnością wykonania przepisów, i pozostawia kwestyę zasadniczą własności na samowolę urzędników. Prawodawstwo nie powinno iść wbrew potrzebom społeczeństwa, tak silnie się objawiającym. Ze względów ekonomicznych wymagają stosunki ubogiego kraju naszego rozdrabniania gospodarstw odpowiednio do zasobów, jakie na zagospodarowanie tychże właściciele gruntów posiadają. Nie należy się obawiać zbyt wielkiego rozdrobnienia gruntów, bo gdy te z jednej strony będą się dzielić i pomniejszać, z drugiej strony wzrost bogactwa, wynikającego z lepszego gospodarstwa sprawi, że mniejsze części będą się znowu łączyć, i tak zostanie utrzymana równowaga, aż z czasem urządzi się stan własności gruntowych, w takich rozmiarach, jakich każda okolica wedle miejscowości swej wymaga. Wreszcie wolność dzielenia i łączenia gruntów zrodzi z czasem potężny stan średni ziemiański, którego brak uczuwamy dzisiaj, a który stanie się pośredniem ogniwem pomiędzy wielką a małą własnością, łącznikiem społeczeństwa. W ten sposób wykazawszy korzyści wniosku ze stanowiska politycznego, ekonomicznego i społecznego, żąda poseł Smarzewski przekazania tegoż osobnej komisyi z sześciu członków z całej Izby wybranych.

Poseł Gniewosz wnosi o przekazanie wniosku Wydziałowi krajowemu, głównie z powodu, iż potrzeba go opracować na podstawie dat statystycznych, o które najłatwiej Wydziałowi krajowemu.

Poseł Kabat żąda wyboru osobnej komisyi prawniczej i przekazania tejże wniosku posła Smarzewskiego; gdyż wniosek ten jest w ścisłym związku z kwestyami ściśle prawniczemi, jak stosunek prawa propinacyjnego na gruntach dzielonych, lub uregulowanie ksiąg hypotecznych.

Poseł Bocheński nie uznaje potrzeby wyboru komisyi prawniczej, bo można wybrać prawników do komisyi proponowanej przez p. Smarzewskiego i w ten sposób rzecz załatwić.

Wnioskodawca oświadcza się także przeciw przesłaniu wniosku jego do komisyi prawniczej. Wniosek ten postawiony przez niego na początku ubiegłej sesyi sejmowej, był podówczas także przesłany komisyi prawniczej, która w sprawozdaniu swem wypowiedziała gruntownie wszystko, co w tym przedmiocie ze stanowiska prawniczego powiedzieć można było. Sprawozdanie to dla natłoku spraw ówczesnych nie przyszło wprawdzie na stół Izby, wszelako zawsze z wypowiedzianych w niem zdań i dziś korzystać można, a lepiej złożyć komisyę z osób, któreby praktyczną stronę przedmiotu z doświadczenia wyświecić mogły.

Poseł Demków zgadza się z posłem Smarzewskim. Żąda, aby do komisyi wybrać dwóch włościan; a możnaby także jednego księdza.

Poseł Potocki wniósł, aby wybrać komisyę osobną z siedmiu członków z całej Izby. Wniosek posła Kabata upadł; wniosek p. Potockiego przyjęty.

Poseł Kraiński przedłożył sprawozdanie Wydziału krajowego o preliminarzu budżetu krajowego. Po przekazaniu takowego do komisyi budżetowej, przystąpiono do wyboru dwóch sekretarzy zastępców, jednego członka komisyi budżetowej, tudzież komisyi do wniosku rządowego o funduszach zapasowych parafialnych i do wniosku p. Smarzewskiego.

Lwów 27 listopada.

(z) Poseł Krzeczunowicz interpelował dziś Komisarza rządowego: kiedy rząd ogłosił i poda do wiadomości sejmu nowy podział terytoryalny na powiaty; ważną albowiem jest rzeczą, ażeby okręgi wyborcze przy wyborze posłów na sejm przyszły urządzone były na podstawie nowego podziału powiatów; a najgorsze pociągnęłoby skutki, gdyby zmiana okręgów wyborczych nie nastąpiła już przed najbliższemi na sejm wyborami.

Komisarz rządowy odpowiedział: iż rząd pojmuje w całem znaczeniu ważność powodów wyłuszczonych w interpelacyi co do zmiany okręgów wyborczych. Podział terytoryalny został przesłany ministerstwu celem przedłożenia do Najwyższej sankcyi, a skoro ta nastąpi, sejm będzie zawiadomiony.

Drugą interpelacyą wniósł poseł Koczyński, zapytując: jak stoi rzecz z powziętemi na przeszłej sesyi sejmowej uchwałami, dotyczącemi ograniczenia w przedmiocie wydawania weksli. Na tę interpelacyę odpowiedział p. Komisarz, iż Namiestnik udał się do ministerstwa z powodu poruszenia tej rzeczy w sprawozdaniu Wydziału krajowego, z zaleceniem przedłożenia jej do Najwyższej sankcyi, jeżeli uzyskanie tejże jest możebne; jeżeli zaś nie, z zapytaniem o wyłuszczenie widoków ministerstwa w tym przedmiocie. O odpowiedzi, skoro ta nadejdzie, sejm będzie zawiadomiony niezwłocznie.

Sekcye urządziły się w następujący sposób:

Sekcya pierwsza obrała prezesem księdza arcybiskupa Wierzchlejskiego, zastępcą Adama hr. Potockiego, Sekretarzami pp. Kozłowskiego i ks. Malinowskiego.

Sekcya druga prezesem ks. biskupa Manasterskiego, zastępcą p. Gołaszewskiego, sekretarzem p. Gniewosza.

Sekcya trzecia prezesem hr. Gołuchowskiego, zastępcą p. Gnoińskiego, sekretarzem p. Żuka Skarszewskiego.

Sekcya czwarta prezesem ks. arcyb. Szymonowicza, zastępcą Dra Dietla, sekretarzami pp. Zbyszewskiego i Ludwika hr. Wodzickiego.

Sekcya piąta prezesem księdza metropolitę Litwinowicza, zastępcą Henryka hr. Wodzickiego, sekretarzem p. Rutowskiego.

Ogłoszono zastępujący wynik wyborów wczorajszych: do komisyi do wniosku posła Smarzewskiego o wolności dzielenia gruntów otrzymało potrzebną większość głosów tylko trzech posłów, mianowicie: pp. Smarzewski, Alfred hr. Potocki i Kabat. Pozostało jeszcze zatem do wybrania, aby uzupełnić skład tej komisyi, czterech członków.

Na zastępcę sekretarza otrzymał potrzebną większość głosów tylko poseł Sawczyński.

W głosowaniu na członka komisyi budżetowej podzieliły się głosy pomiędzy p. Więżykiem i ks. Kuziemskim, tak że żaden z nich bezwzględnej nie otrzymał większości; zaczem Marszałek zapowiedział, iż po wyczerpaniu porządku dziennego wszystkie te wybory uzupełniające będą przedsięwzięte.

Z porządku dziennego przedłożył członek Wydziału krajowego Pietruski sprawozdanie Wydziału w przedmiocie organizacyi wychowania publicznego. Sprawozdanie odczytane w całej osnowie wykazuje najprzód niedostatki i błędy teraźniejszej organizacyi szkół, jako to: kierunek wychowania zbyt jednostronny z pominięciem nauk realnych w szkołach średnich, niewłaściwe urządzenie szkół ludowych, wykład nauk w języku obcym itp. Do sprawozdania tego dołączył Wydział dwa wnioski o utworzeniu krajowej Rady szkolnej i o języku wykładowym w szkołach ludowych.

Poseł Dietl wniósł, aby przekazać sprawozdanie Wydziału osobnej komisyi z trzynastu członków złożonej. Wysoką tę liczbę usprawiedliwia tem, iż projekt zawarty we wniosku obala wszystkie stosunki obecnego urządzenia szkół, mianowicie stosunki do władz politycznych, kościelnych, gminnych; zatem potrzeba, ażeby w komisyi zasiadali reprezentanci tych wszystkich kategoryj, prawnicy, ludzie oddani zawodowi naukowemu i obywatele.

Ksiądz Ginilewicz żąda, aby komisya ta składała się z dwudziestu członków.

Ksiądz Naumowicz popierając księdza Ginilewicza, wnosi nadto, aby przystęp na obrady rzeczonej komisyi dozwolony był wszystkim posłom.

Poseł Borkowski wnosi, aby sprawozdanie Wydziału krajowego zwrócić temuż wydziałowi; gdyż wnioski objęte sprawozdaniem nie są czem innem, jak wymijaniem przedmiotu, skoro porucza dopiero mającej się złożyć Radzie szkolnej stawianie wniosków i decyzyę co do języka wykładowego. Sejm, powstały z wszechstronnych wyborów całego kraju, w którego gronie zasiadają najpierwsze znakomitości naukowe, jest najwłaściwszem ciałem do orzekania w tym przedmiocie. Żąda więc poseł Borkowski, aby polecić Wydziałowi krajowemu przedłożenie Izbie prawdziwych a nie jak obecne, wymijających wniosków.

Poseł Zyblikiewicz sprzeciwia się wnioskowi posła Borkowskiego, gdyż zwrócenie całej rzeczy Wydziałowi nie osiągnęłoby zamierzonego przez wnioskodawcę celu. Wydział krajowy już powiedział co miał do powiedzenia, i prawdopodobnie powtórzyłby znowu toż samo. Natomiast wnosi poseł Zyblikiewicz do wniosku posła Dietla poprawkę tej treści: aby komisya wybrana nie ograniczała się na orzeczeniu o wnioskach Wydziału, lecz z własnej inicyatywy przedłożyła także Sejmowi wnioski, jakie za stósowne uzna.

Posłowie Dietl i Borkowski przyłączają się do poprawki p. Zyblikiewicza.

Poseł Majer czyni toż samo, wszelako ze względu, że wielka liczba utrudnia działanie każdego ciała obradującego, wnosi, aby komisyę rzeczoną złożyć tylko z dziewięciu członków.

Przed głosowaniem odparł jeszcze sprawozdawca zdanie posła Borkowskiego, jakoby Wydział

krajowy we wnioskach swoich przekazywał Radzie szkolnej decyzyę o wyborze języka wykładowego. Według wniosku Wydziału, Rada szkolna ma tylko przedkładać sejmowi wnioski swe w tym przedmiocie, a sejm postanawia.

Przystąpiono do głosowania. Wnioski ks. Ginilewicza i p. Majera upadły. Przyjęto zaś wniosek posła Dietla z poprawkami pp. Zyblikiewicza i ks. Naumowicza.

Marszałek chciał natychmiast przystąpić do wyboru komisyi uchwalonej, co też i wnioskodawca poseł Dietl popierał; wszelako Izba na wniosek księcia Sanguszki uchwaliła aby dla lepszego porozumienia się względem wyboru członków komisyi, wybór ten do jutra odroczyć.

Przystąpiono zatem do wyborów uzupełniających komisyę budżetową. Na jutro zaś zapowiedział Marszałek posiedzenie wyłącznie dla wyboru Komisyi edukacyjnej; poczem ma nastąpić kilkodniowa w posiedzeniach przerwa.

W tej chwili dowiaduję się, iż dyrekcya kolei żelaznej Karola Ludwika dozwoliła przewozu powracających z niewoli moskiewskiej po znacznie zniżonej cenie, mianowicie po połowie ceny pobieranej od wojskowych, co wyniesie za podróż z Krakowa do Lwowa trzecią klasą około 1 złr. 75 c. od osoby.

Berlin 25 listopada.

♁ Cóż to się u was dzieje? Rany ostatniego powstania polskiego jeszcze niezagojone, a wy już nowe przygotowujecie? Posłuchajcie tylko, co jakiś korespondent z „zachodniéj Galicyi“ pisze o was i o Austryi do *Gazety Szląskiéj* Nr. 548. „Począwszy od tego, że kogo pan Bóg chce skarać, temu najprzód rozum odbiera, nadmieniwszy, że Austrya ściąga na gwałt ogromne masy wojska, piechotę, kawaleryą, artyleryą do Galicyi, że Kraków dotąd nierozbrojony, że palisady stoją nie tknięte i działa pozostają na wałach zatoczone“ tak daléj ciągnie: „Ale daleko gorszemi od tych środków ostrożności, ukrywających się pod pła szczem militarnéj organizacyi i dyslokacyi, są knowania Polaków, które siedlisko swoje mają w Krakowie. Publicznie i z wiedzą wszystkich odbywają się tu werbunki do korpusu powstańczego, który ma na wiosnę rozpocząć powstanie w Królestwie Polskiem. Rząd sprzyja tym knowaniom, bo w przeciwnym razie, musiałby im przeszkodzić. Ale ponieważ obecnie narodowemu stronnictwu polskiemu oddał zarząd Galicyi w ręce, podał mu temsamem właściwe środki, aby wszystko co do powstania potrzebne przygotować. A że Polacy, którzy zawsze od podobnych przedsięwzięć zbawienia swego oczekują, którzy zawsze jeszcze o wskrzeszeniu państwa polskiego marzą, nie biorą się leniwie do dzieła, wie każdy, kto zna ich narodowy fanatyzm. Takiemi środkami jednak, które poprostu są nierozumnemi, Austrya pobudza naturalnie Rosyą do stanowczego wystąpienia, i bynajmniéj przeto dziwić się nie będziemy, jeżli rychléj późniéj już i bez tego wytężone usposobienie obu gabinetów powiedzie je do wymiany między sobą drażliwych not dyplomatycznych. My, Niemcy w Austryi, nie życzymy sobie wojny itd.“ Kończy rzecz, cierpka i lekceważąca polemika przeciw p. Beustowi.

Cóż wy na to? Powiecie zapewne: błazen! który pisząc podobne brednie, jak ów „z nad granicy polskiéj“ do *Gazety augsburskiéj*, „siedzi nie na granicy zachodniéj Galicyi, lecz na granicy zdrowego rozumu, którą nawet podobno już przekroczył“. Że zresztą koncesye, które rząd austryacki zrobił narodowości polskiéj w Galicyi, są prasie pruskiéj solą w oku, tego nie potrzebuję wam powtarzać. Osobliwością nazwać można, jeżeli w którym dzienniku tutejszym znajdzie się niekiedy słowo ludzkości dla narodu polskiego, wywołane barbarzyńskiem prześladowaniem onego przez Rosyą. Najczęściéj je jeszcze znajdziecie w *Breslauer Ztg* i tutejszéj *Volkszeitung*. Ale *Gazecie szląskiéj* więcéj chodzi o zabezpieczenie sobie swobodnego debitu w Królestwie Polskiem i w Rosyi, niż o obronę najświętszych praw i zasad. Nie masz bredni, którejby nie powtórzyła, byle się przypodobać swoim łaskawcom. Dowodem korespondencya wyżéj przywiedziona. *Kreuzzeitung* stoi w tym względzie o wiele godniéj, bo ma przynajmniéj za sobą nie prosty materyalny zysk, lecz powinowactwo zasad. Prasa tutejsza nie ma bynajmniéj prawa, wyrzucać niektórym organom prasy francuskiéj, że stoją pod wpływem lub na żołdzie rządu austryackiego, którego dążnością obecnie ma być rozjątrzać usposobienie Francuzów przeciw Prusom. Tożsamo bowiem prasa francuska powtórzyćby mogła o niektórych organach prasy pruskiéj, że stoją pod wpływem a może i na żołdzie rządu rosyjskiego, aby jednozgodnie z prasą moskiewską i petersburską wyciągać ostatnie żebra z narodu polskiego, i szczuć opinią publiczną przeciw Austryi, że się ośmiela w własnem istnieniu zagrożona, podać mu rękę ludzkości. Wdzięczność narodu polskiego za ten dowód współczucia i gotowość do poświęcenia się dla Austryi niepokoją jéj wrogów. Wszystkie więc zabiegi ich ku temu są skierowane, aby albo rząd austryacki, albo naród polski w Galicyi przeniewierzył się temu wzajemnemu współczuciu i zaufaniu. Niebawem też rozeszły się pogłoski, z jednéj strony, że ajenci emigracyjni przebiegają na nowo Galicyą, organizując bliskie powstanie; z drugiéj, że p. Beust czeka tylko na stosowną chwilę, aby odwołać hr. Gołuchowskiego, i utorować sobie przez to drogę k uzbliżeniu się do mocarstw północnych, mianowicie do Rosyi. Energiczna odezwa wasza, dotycząca pierwszéj pogłoski, odezwa, za którą wam naród cały wdzięczność winien, odjęła zapewne ajentom moskiewskim chęć i odwagę podszywania się pod nazwę emigrantów i przygotowywania nowego ruchu powstańczego. Przeciw tego rodzaju wichrzycielom, z jakiegobądź obozu pochodzą, powinniście być bez litości. Starajcie się o to, aby się na nas nie sprawdziły słowa wieszcza z Czarnolesia:

„Cieszy mię ten rym: Polak mądr' po szkodzie:
Lecz jeżli prawda i z tego nas zbodzie:
Nową przypowieść Polak sobie kupi,
Że i przed szkodą i po szkodzie głupi.“

Co się drugiéj pogłoski, o zamiarze p. Beusta dotyczy, to prawie pewna, że wykonaniem onego okupiłby może na czas dla Austryi przyjaźń Rosyi i Prus. Ale p. Beust nie ośmieli się na taki krok, skoro Galicya czuwać będzie sama nad sobą i nie da powodu do przywrócenia dawniejszego systemu. Są przeniewierstwa, których i najwyższe cele polityczne nie usprawiedliwiają. Nie w Rosyi ani w Prusiech, lecz w sobie saméj Austrya znaleźć tylko może żywioły odrodzenia i warunki bytu swego. Oby równie dla niéj jakdla narodu polskiego nie była bezkorzystną ta próba ognia, przez którą dziś przechodzą.

Sprowozdanie z czynności Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem po zamknięciu III sesyi sejmowej.

(Ciąg dalszy.)

III.

Zakłady poprawcze i policyjne fundusz krajowy.

Zakłady poprawcze, tj.:

a) złączone z domem karnym we Lwowie: zakład korekcyonistów mężkich,

b) oddział korekcyonistów u ś. Maryi Magdaleny we Lwowie, winne były przejść pod zarząd reprezentacyi krajowej, albowiem na mocy dekretu kancelaryi nadwornej z 24go czerwca 1843 r. ł. 19,112 przeznaczony jest na utrzymanie tych zakładów policyjny fundusz krajowy, a wedle rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 19go grudnia 1851 niedobory pokrywane być mają z funduszu krajowego.

Atoli c. k. rząd odmówił oddania tych zakładów z tem oświadczeniem, że kierownictwa i wyższego nadzoru nad temi, z domami karnemi złączonemi zakładami, c. k. rząd ze względu na publiczne interesa najwyższej wagi z rąk swoich puścić nie może.

Ażeby jednak Wydziałowi krajowemu uczynić przystępnym wpływ odpowiedni dotacyj korekcyjnych zakładów, zastępca Wydziału krajowego będzie mieć udział w miesięcznych domowych rewizyach, a przy wszelkich zarządu ekonomicznego tych zakładów dotyczących sprawach c. k. rząd porozumiewać się będzie z Wydziałem krajowym.

Zarząd policyjnego funduszu krajowego przeszedł na Wydział krajowy z zastrzeżeniem praw funduszu karnego co do zdziałanych budowli obok gmachu u ś. Maryi Magdaleny kosztem funduszu karnego, niemniej co do własności z tegoż funduszu sprawionych sprzętów.

Oddając fundusz policyjny wyraził c. k. rząd nadzieję, że przez oddanie gmachu rzeczonego, użycie tegoż na umieszczenie tamże domu karnego dla więźniów płci żeńskiej nie będzie narażone, co jednakowoż nie ma ubliżać bynajmniej prawu własności policyjnego funduszu krajowego co do w mowie będącego gmachu i prawa wolnego rozporządzania tymże.

Zastrzeżono zarazem, iż zobowiązania funduszu policyjnego, oparte na istniejących dyrektywach co do celów tychże zakładów, tylko na drodze konstytucyjnej mogą być zmienione.

Stan kasy funduszu policyjnego, wynosił z końcem września 1866 r. w efektach 6204 złr., w gotówce 8260 złr. 6 cent. w. a.

IV.

Fundusz pomnika Kościuszki.

Fundusz pomnika Kościuszki, powstały ze składek pieniężnych i innych darów, uznany reskryptem byłej Rzpltej krakowskiej bez wszelkich zastrzeżeń.

Stan kasy tego funduszu z końcem września 1866 wynosił w papierach publicznych 8440 złr. i 547 złr. 3 c. w. a. gotówką.

V.

Fundusze stypendyjne.

Przy rokowaniach o odebraniu funduszów stypendyjnych w zarząd reprezentacyi krajowej oświadczył c. k. komisarz, iż c. k. rząd biorąc autonomię za punkt wyjścia, gotowym jest oddać zarząd wszystkich fundacyj Wydziałowi krajowemu, i że w zasadzie nic nie stoi w drodze, ażeby i prawo rozdawnictwa stypendyów oddanem było Wydziałowi krajowemu, co jednak nie może nastąpić w skutek samego oddania zarządu fundacyj, tylko na podstawie poprzedniej zmiany odnośnych, prawnie wystawionych, przeto prawomocnych aktów fundacyjnych.

Gdy delegaci obstawali przy zdaniu swem, iż tak administracya, jakoteż prawo rozdawnictwa funduszów stypendyjnych już z mocy ces. dyplomu z 20go października 1860, i ces. patentu z 26go lutego 1861 r. służą reprezentacyi krajowej, przerwano rokowania z powodu oświadczenia c. k. komisarza rządowego, iż sprawa ta musi być uprzednio przedłożoną decezyi c. k. ministerstwa stanu.

VI.

Fundusz kultury krajowej.

Z uwagi na cel i przeznaczenie funduszu kultury krajowej, które już z jego nazwy wypływają, zażądaliśmy oddania tegoż funduszu pod wyłączny zarząd reprezentacyi krajowej.

Atoli już przy rokowaniach z r. 1862 odmówił c. k. rząd oddania tego funduszu, a c. k. ministeryum stanu orzekło reskryptem z 18 lipca 1863, l. 10,238/630, iż zarząd tego funduszu ma nadal przysłużać c. k. namiestnictwu. C. k. rząd zastrzegł sobie wyłączną moc rozrządzania onym, ponieważ takowy powstał i ma swe dalsze źródła dochodu z grzywien, wymierzonych przez c. k. władze, z powodu przestępstw przepisów policyi lasowej i polowej.

Ze względu jednak przeznaczenia tego funduszu na cele kultury krajowej w ogóle, i w myśl statutu krajowego, przyznało c. k. ministeryum reprezentacyi krajowej wpływ doradczy na sposób użycia tego funduszu w każdym pojedynczym wypadku.

Przy rokowaniach w roku bieżącym upominali się delegaci powtórnie o oddanie tego funduszu, atoli zastępca c. k. rządu, odwołując się do wspomnionego reskryptu, nie przychylił się do tego żądania.

Nie mogąc podzielać zapatrywania się c. k. rządu na ten przedmiot, zachowuje sobie Wydział krajowy przedłożyć Wysokiemu sejmowi osobny w tej mierze wniosek. C. d. n.

JCKMość przeznaczył 3000 złr. na wsparcie pogorzelców Tyśmienicy.

Wiedeń 27 listopada. Wszystkie dzienniki półurzędowe wystąpiły z energicznemi zaprzeczeniami, aby w łonie ministerstwa panowała niezgoda w kwestyi węgierskiej. Zaprzeczenie było potrzebne, bo niewątpliwie głos p. Beusta zdecydował w radzie korony o powołaniu sejmu węgierskiego, którego ośmiu dniami pierwej dla „cholery“ ministerstwo powołać nie chciało, zdecydował może i miarę ustępstw dla Węgrów. Fakta te, wynikające z prostego porównania dat, bardzo słusznie mogły opinię natchnąć mniemaniem, że przewaga hr. Belcredego szwankowała niemało. Leżało to w interesie centralistów, którzy nie tracą jeszcze nadziei, że p. Beusta do polityki niemieckiej nawrócą, aby rozdział ów w ministerstwie podnosić do sześciennej potęgi. Tymczasem skoro już porozumienie zupełne osiągnięto w ministerstwie w sprawie węgierskiej, wielkie jest pytanie, czy minister stanu nie pozyskał dla swej polityki wewnętrznej ministra spraw zagranicznych. Zdawaćby się to mogło, bacząc na zachowanie się dzienników półurzędowych wobec stronnictw politycznych w monarchii. Adres sejmu dolno-austryackiego wyborną nastręczył im sposobość do ponownego natarcia na centralistów, żądających dla monarchii parlamentarnej jedności.

Aby zgromadzić reprezentantów wszystkich krajów w parlamencie centralnym — pisze *W. Journal* — należało zrzec się pojednania z Węgrami. Kosztem tej ofiary mogła być wykonaną konstytucya lutowa. Na szczęście, opinia nie jest już za powołaniem do Wiednia reprezentantów Węgier. Nawet adres sejmu dolno-austryackiego nie potępia kroków pojednawczych rządu, lubo w krokach tych rząd opuścił zupełnie podstawę konstytucyi lutowej. Adres więc sejmu grzeszy brakiem logiczności lub nieszczerością, bo każdy zwolennik konstytucyi lutowej musi albo potępić tranzakcyę z Węgrami przez rząd podjętą, albo zgodzić się na zawieszenie konstytucyi, bez którego owa tranzakcya była niemożliwą. Odkąd dano Węgrom przyrzeczenie, iż bez ich przyzwolenia konstytucya lutowa zaprowadzona za Litawą nie zostanie, stała się ona niewykonalną. Zrzeczenie się pełnej Rady państwa, było zrzeczeniem się całej konstytucyi, bo konstytucya lutowa bez Rady pełnej jest kadłubem bez głowy. Argumentacya więc adresu naprożno się wije i nie może wydobyć się ze sprzeczności.

Niegodnem jest także wielkiej korporacyi — pisze dalej *W. Journal* — winę niepowodzeń wojennych zwalać na zawieszenie konstytucyi lutowej. Ktożby pomyślał o wyzyskaniu zwycięstw pod Custozzą i Lisą na korzyść polityki zawieszenia? Autorowie adresu zapytać się powinni, czy ludy Czech i Morawy, Galicyi i Węgier nie rade są z zawieszenia konstytucyi. Szczęściem jest dla monarchii, że ustąpienie Szmerlinga przed wojną pozyskało jej sympatyę w Węgrzech i krajach słowiańskich.

„Nie zapoznajemy wagi parlamentu prawdziwie centralnego w chwilach niebezpieczeństwa — kończy *W. Journal.* — Ale takim nie był parlament przy szkockiej bramie, który o losach ludów stanowił w ich nieobecności, który raczej rozkład jak zjednoczenie monarchii popierał. Jako wierni zwolennicy konstytucyonalizmu i my życzymy sobie konstytucyi, lecz takiej, która może być powołaną do życia bez użycia teoryi o przedawnieniu prawnem i opierać się nie będzie na przymusie wywieranym na większość przez mniejszość.“

— W Peszcie organizują się w tej chwili kluby stronnictw, które w dojrzałem parlamentarnem życiu Węgrów bardzo ważną grają rolę. W klubie Deaka liczba zapisanych wynosi dotychczas 126; w klubie lewicy doszła już nadspodziewanie do 85. Urzędowe bióro telegraficzne, z którego telegramu liczby powyższe wyciągamy, nie zapomina dodać do cyfr owych komentarza, iż nie należy ich uważać za niezmienne, gdyż wielu członków nigdzie się jeszcze nie zapisało.

— O poniedziałkowem posiedzeniu w sejmach różnych krajów koronnych mamy krótkie zapiski telegraficzne. Wspomnimy o ważniejszych.

W sejmie czeskim poseł Skrejsowski, właściciel dziennika *Politik*, zrzeka się mandatu, który z powodu pewnych nieformalności przy wyborach zakwestyonowanym został w Izbie. Z powodu złożenia mandatu przez p. Skrejsowskiego, rozwiązanym zostaje Wydział wydelegowany do zbadania wyboru rzeczonego członka Izby, a to pomimo oporu posła Zeithammera, który chce, aby Wydział nie był rozwiązanym. — Przedmiotem dalszej dyskusyi była ustawa o ubogich.

Skoro mowa o sejmie czeskim, wspominamy, iż ostatnie wybory z większych posiadłości znacznie w nim zasiliły stronnictwo narodowe. Wybranymi zostali: ks. Ferdynand Kinski, hr. Fryderyk Thun, ks. Emil Fürstenberg, hr. Bogusław Chotek, radca ekonomiczny Komers, kanonik Hron, właściciel dóbr Fucikowski—Grünhof i hr. Karol Paar.

W sejmie szlązkim przedłożonym został preliminarz budżetu na rok 1867.

Po wyborze członków do wydziału mającego się zająć redakcyą adresu do korony, br. Petrino postawił w sejmie bukowińskim wniosek względem przedłużenia kolei lwowsko-czerniowieckiej do Suczawy. Wnioskodawca wyłuszczał, iż kolej przezeń projektowana podniesie dobrobyt południowej części kraju. Jest on za bezzwłocznem podjęciem robót przygotowawczych, gdyż na wiosnę po dwuletnim nieurodzaju należy się obawiać głodu między ludem wiejskim. Kolej czerniowiecka przedłużona doliną Seretu do Gałaczu, byłaby najbliższą komunikacyą między zachodem a morzem Czarnem. Spieszyć się tem więcej należy, iż jeżeli sejm przyspieszy swą uchwałę, skłoni to rząd sąsiedni do ujęcia Suczawy w sieć wych kolei. Wniosek br. Petrino Izba przekazała wydziałowi, w którego skład wchodzą pp. Petrino, Alth, Wojnarowicz, Kostin i Jaworski.

W sejmie salcburskim interpelowano naczelnika rządu krajowego, czy pensye nauczycieli zostały podniesione. Naczelnik rządu hr. Taafe przyrzekł później dać odpowiedź.

W tej monotonności dotychczasowego przeciągu teraźniejszej kadencyi, sejm tyrolski jest jedyną oazą życia i ruchu. Wspominaliśmy już i wspominamy jeszcze poniżej o wniosku posłów z Tyrolu włoskiego, względem odłączenia administracyjnego swego kraju od Tyrolu północnego. Zdaje się, że pod piekącem wrażeniem tego wniosku i niektórych innych wydarzeń miejscowych, o których bardzo niedokładną, a prawie żadnej nie mamy wiadomości, dojrzał spiesznie wniosek naglący, który br. Jan Giovanelli postawił na sobotniem posiedzeniu Izby. Wniosek ów „w uwzględnieniu zbrodniczych usiłowań pewnego stronnictwa zmierzających do oderwania Tyrolu południowego od Austryi i Tyrolu“ zaleca „wyznaczenie Wydziału kwoli obmyślenia najwłaściwszych środków utrzymania jedności kraju.“ Wniosek został przyjętym.

O owych „zbrodniczych usiłowaniach“ i zapobiegawczych środkach przez rząd z tej okazyi powziętych, dowiadujemy się z *Pressy* co następuje:

Autentyczne doniesienia o zabiegach italianissimów w Tyrolu, podburzanie przeciw rządowi cesarskiemu, obelgi miotane na urzędników i wojsko, wreszcie przygotowania do oderwania tego kraju od monarchii, zwróciły na się uwagę ministerstwa. Mianowicie p. Beust ma nalegać na spieszne a przykładne ukaranie winnych. Istnieja zamiar wysłania z Wiednia komisyi śledczej do Tyrolu włoskiego, gdyby dochodzenia podjęte na miejscu przez władze właściwe nie wyjaśniły dostatecznie sprawy.

Nie prosty to może przypadek sprawił, że w chwili, gdy Tyrol włoski objawia swoje rozkładowe dążności, *W. Ztg* ogłasza długą bo pięcioszpaltową listę osób z Tyrola i Voralbergu, które podczas wojny dowiodły „lojalności i pochopnego do ofiar patryotyzmu.“

Przechodzimy teraz do sobotniej dyskusyi w sejmie tyrolskim nad wnioskiem posłów narodowości włoskiej względem zmiany ordynacyi wyborczej i utworzenia odrębnej reprezentacyi krajowej dla Tyrolu włoskiego. Sprawozdawca wydziału Dr Leonhardi wniósł imieniem tegoż odroczenie wniosku z powodu „teraźniejszych stosunków politycznych i krótkotrwałości kadencyi.“

Otóż przeciw temu wnioskowi wystąpił z zapałem znany poseł tyrolski ksiądz Greuter. — Za taki legat — mówił — przyszła reprezentacya kraju wcale wdzięczną nam nie będzie. Do wniosku posłów z południowego Tyrolu wypadki bieżącego roku dostarczyły komentarza, który dziecko zrozumie. Miałażby go nie pojąć tylko reprezentacya kraju? Wypadki głośno do nas przemówiły w tej sprawie: nie możemy im pozostać dłużnymi odpowiedzi. Żądania wnioskodawców zmierzają do utworzenia unii osobistej między Tyrolem południowym a Tyrolem północnym powiązanych w ich myśli tylko osobą wspólnego starosty krajowego. Ale gdybyśmy nawet zadając gwałt własnym uczuciom przyjęli te wnioski, to odrzuciłoby je stronnictwo, dziś przeważne w Tyrolu włoskim, odrzuciłoby je z pychą i szyderstwem zwycięzkiej rewolucyi. Ci posłowie z południowego Tyrolu, którzy między nami zasiedli, przyznać się muszą, że nie wyobrażają już opinij swych ziomków lecz tylko swoje własne, bo ostatnie wybory dowiodły, że w południowym Tyrolu nie marzą ani o Inspruku ani o Trydencie, ale o Florencyi i o Rzymie, co równie trafnie polityczne jak i religijne usposobienie tego kraju cechuje. Zwlekać z odpowiedzią na wniosek, to podsycać separatystyczne dążności, to dawać nóż w ręce stronnictwa, które nim kraj nasz przetnie na poły. Z ludźmi, którzy zdradę stanu piszą na swym sztandarze, paktować się nie godzi. Sejm odraczać nie może odpowiedzi na wniosek przez wzgląd na rząd sam, którego postępowanie jest niepojęte. Rząd przypatruje się obojętnie jak rewolucya odbywa orgije na świeżych grobach naszych bohaterskich synów. Taki rząd abdykował nie tylko moralnie, lecz i faktycznie. Nadeszła chwila, w której należy w oczy powiedzieć ludowi południowego Tyrolu i rządowi, iż chcemy mieć jeden niepodległy Tyrol.

W konkluzyi zaleca mowca, aby nad wnioskiem posłów z Tyrolu włoskiego, nie wchodząc w jego rozbiór merytoryczny, przejść do porządku dziennego. Konkluzyę tę większość zgromadzenia przyjęła za swoją: 23 głosów było za nią, 21 przeciw niej.

Rosya.

Rada państwa postanowiła, że redakcyom i współpracownikom dzienników tymczasowo zawieszonych niewolno w ciągu tego zawieszenia wydawać bezpłatnie lub za opłatą prenumeratorom swoim jakiegokolwiek pisma bądź oddzielnie wydawanego bądź za udziałem współpracowników należących do pisma zawieszonego. Przekroczenie tego zakazu pociąga za sobą karę pieniężną do wysokości 500 rubli, oprócz skutków odpowiedzialności zagrożonych kodeksem karnym z roku 1866.

— *Nat. Ztg* powiada, że telegramy petersburskie niedawno rozsyłane o reformie finansowej w Rosyi (oraz o czem *Nat. Ztg* zapomniała, artykuły *Inwalida* w tym przedmiocie) były nie czem innem jak reklamą mającą ułatwić nową pożyczkę. Zanim przeto upłynął rok, którego budżet przedstawiony był w równowadze dochodów i rozchodów, wypadło zrobić pożyczkę loteryjną na 105 do 106 milionów rubli, nową emisyę biletów na 63 milionów i nową pożyczkę zagraniczną na 6 mil. funt. sterl. (razem około 209 milionów rubli). Osobliwa rzecz, iż wrócono się do pożyczek zagranicznych, gdy przez dwa lata hołdowano teoryi, aby sam kraj „zarabiał“ na pożyczkach, i gdy właśnie roztrąbiono, że wydatki zagraniczne będą o ile można ograniczone, aby krajowy przemysł mógł korzystać. Z nową pożyczką będzie pewnie to samo, co z pożyczką r. 1864. Wtenczas również Hope i Baring wzięli na siebie pożyczkę 6 mil. funt. sterl., przez dwa miesiące sprzedawali obligacye na giełdzie po 86, a potem gdy pożyczka została urzędownie ogłoszoną, pokazało się, że była wydaną po 84 oprócz komisowego naddatku. Nastał więc spadek na szkodę nabywców obligacyj. Po jakim kursie wydaną jest prawdziwie teraźniejsza pożyczka, niewiadomo, ale pewnie nie wyżej, jak po 70 za 100, bo nawet pięcioprocentowe bilety rentowe nie znajdują pokupu na 75.

— Czytamy w *Opinion nationale* następny artykuł, dający świadectwo absolutyzmu rozciągającego się w Rosyi do najdrobniejszych szczegółów i po zniesieniu niewoli zamieniającego w niewolników wszystkie warstwy społeczeństwa:

Jedną z kar władzy absolutnej, mówi tenże dziennik, jest ściąganie na siebie śmieszności. Mówiliśmy niedawno o orzeczeniu rządu hiszpańskiego, który skazał na karę pieniężną dziennikarza za podanie błędnej wiadomości o balu dworskim. Lecz właśnie w Niżnym-Nowogrodzie, jenerał Ogarew adjutant cesarski ogłosił postanowienie, który pod względem swej śmieszności da leko pozostawia za sobą wyrok wszystkich jeneralnych kapitanów półwyspu. Oto tekst tego postanowienia:

„Zauważyliśmy, że panie i panny używają w ulicach Niżnego-Nowogrodu ubioru przyjętego przez kobiety należące do stowarzyszenia *Nihilistów. Ubiór ten odznacza się okrągłym kapeluszem, osłaniającym krótko ostrzyżone włosy, niebieskiemi okularami i brakiem krynoliny.* Od czasu zbrodniczego zamachu 16go kwietnia, wszyscy ludzie dobrze myślący brzydzą się stowarzyszeniem, które wydało Carobójcę. Sam ubiór przyjęty przezeń winień przeto być uważanym przez ludzi czuwających nad porządkiem publicznym za prowokacyą, zasługującą na naganę i prześladowanie. Wzywamy więc p. Gubernatora gubernii Nowogrodzkiej, aby czuwał szczególniej nad osobami, o jakich mowa, i nakazał policyi miejskiej i powiatowej sprowadzać je do swego biura, gdzie mają zobowiązać się pisemnie do zmiany swego ubioru. W razie sprzeciwiania się zostanie im oznajmionem, że ulegną karze wygnania, stósownie do rozporządzeń i istniejących ustaw. Policya ma prócz tego wykonywać ścisły nadzór nad sposobem życia i stosunkami tych osób.“

Wszystkie nasze czytelniczki, mówi dalej *Opinion nationale,* zgodzą się z nami, że panie w Niżnym-Nowogrodzie bardzo zawiniły przyjmując tak straszliwy ubiór. Lecz jeżeli poświęcają jasne swe włosy na ołtarzu rewolucyi i kryją blask swoich oczów pod niebieskiemi okularami, to wglądać w to jest rzeczą ich mężów lub kochanków. Trzeba być zaiste arcy-kozakiem, aby skazywać na wygnanie za to kobietę, że nie nosi krynoliny.

Mexyk.

Półurzędowy dziennik *la France* podaje artykuł usprawiedliwiający wyprawę mexykańską, przebieg jej i koniec:

„Wyprawa mexykańska natchnioną była wielką i szlachetną myślą, a w okolicznościach wśród których się dokonała, była równie zręcznie przygotowanym politycznym pomysłem jak energicznie przeprowadzonym.

Historya oswobodzona z przesądów i namiętności spółczesnych, odda zaiste sprawiedliwość znakomitemu celowi, którego środkiem było owo pełne chwały przedsięwzięcie. Ażeby Anglia i Hiszpania sprzymierzyły się z początku z Francyą, potrzeba iżby zrozumiały że wyższy interes cywilizacyi i sprawiedliwości powoływał je do pomszczenia krzywd i obelg naszych współziomków. Trzy mocarstwa sprzymierzone dobrze wiedziały że co innego było do zrobienia w Ameryce środkowej a nie reklamowanie efemerycznego zadośćuczynienia. Chciały one otrzymać, ustanawiając rząd silny i regularny, rzeczywiste gwarancye przeciw władzom rewolucyjnym, które po wszystkie czasy wydzierały sobie nawzajem owe piękne kraje, i przeciw ukrytej lub jawnej żądzy która napadając Amerykę południową, zniweczyć by mogła równowagę całego świata.

Francya została sama w poparciu dzieła godnego ambicyi wielkiego ludu i wielkiego księcia. Zręczność doradzała może iść za przykładem Anglików i Hiszpanów i cofnąć się pod pozorem zadośćuczynienia, nic niepopierając na teraz i nie utrwalając na przyszłość; lecz honor nakazywał energię a jak zwykle jeśli sztandar Francyi rozwiniętym zostaje, honoru słuchać należy.

Po kilku tryumfalnych etapach, armia francuska weszła wkrótce potem do Mexyku przyjęta jako oswobodzicielka przez ludność tak długo uciskaną bezrządem i anarchią. Naród mexykański przywrócony do objawienia wolnych swych życzeń uroczyście, wzniósł cesarstwo mexykańskie z jednomyślnym poklaskiem Europy.

Dzieło Francyi dla uzupełnienia swego znalazło wówczas umysł przedsiębiorczy i śmiały, mocno napojony wielkiemi ideami naszego czasu, duszę silną, serce otwarte i rozum wytworny w Maksymilianie arcyksięciu austryackim. Bezstronna potomność oceni słusznie poświęcenie tego księcia który urągając trudnościom i niebezpieczeństwom, przyjął koronę meksykańską i przedsięwziął ugruntować na polityce porządku, uspokojenia i postępu, przyszłość kraju którego przeszłość tak była świetną. Jeśli wypełnić nie mógł szlachetnego zadania które sobie założył, pozostanie mu niezatarty honor że takowe przedsięwziął. Wszakże można się było spodziewać powodzenia. Armia francuska popierała tron mexykański życzeniem narodu wzniesiony, a wszyscy ludzie zamożni, wszystkie interesa konserwatywne ugrupowały się około Maksymiliana aby mu pomagać i wspierać jego zamiary.

W tym właśnie momencie, przyznać to trzeba, niespodziewany ruch opinii objawił się we Francyi. Duch publiczny zaniepokoił się możliwemi następstwami interwencyi naszej w Mexyku. Uczucie kraju które opozycya z wielką zręcznością opanowała, coraz więcej się manifestowało i uwydatniało żądając odwołania wojsk naszych i nagłego zakończenia tej dalekiej wyprawy. Był to błąd do pożałowania. Żadne niebezpieczeństwo istotne niezagrażało wówczas ani armii ekspedycyjnej ani cesarzowi Maksymilianowi. Nikt się nieodważył wystósować do kraju naszego upokarzającego nakazu, a dopóki sztandar nasz osłaniał terrytorium mexykańskie, żadne mocarstwo obce nieodważyło się interweniować. Wszakże uczucie publiczne które się u nas wywiązało, miało za Oceanem wpływ łatwy do przewidzenia; podnieciło nadzieje wszystkich nieprzyjaciół cesarstwa mexykańskiego a zniechęciło zaufanie wszystkich przyjaciół. Dyssydenci znaleźli wewnątrz i zewnątrz pomoc na którą wcale nierachowali; konserwatyści niespokojni o przyszłość, zaprzestali działać na korzyść rządu cesarskiego obawiając się dłużej kompromitować, a wszystkie siły podpierające tron Maksymiliana, naraz obumarły.

Przyznajemy z uczuciem smutku który niestaramy się wcale ukrywać: że jest to jest nieszczęsne rozwiązanie wspaniałego usiłowania; nieobciążajmy jednak żałości niesłusznem ocenieniem. Odpowiedzialność za obecne położenie będzie tu na swojem miejscu.

Rząd cesarza powziął myśl wielką, urzeczywistnienie jej popierał z wytrwałością godną wielkości celu i wzniosłości poglądów odpowiednich polityce Francyi. Armia ze swej strony dopełniła posłannictwa z tradycyonalną walecznością. W Mexyku dodała nowych laurów do korony sławy. Nie cofa się ona przed nieprzyjacielem zwycięzkim ani przed żadną pogróżką; opuszcza Mexyk bo najwyższa wola nie dozwala dokończyć jej dzieła. Wola ta jest wolą kraju, który przy każdej sposobności wyrażał życzenie aby położono koniec wyprawie mexykańskiej; jest to opinia, która się wznosi ponad władze publiczne i panującego a która według dostojnego wyrażenia „zawsze odnieść powinna ostateczne zwycięstwo“.

Oto szczera prawda: a jeśli nie można zapatrywać się na nią bez troski, można przynajmniej zapatrywać się bez namiętności.

Jakikolwiek jednak rezultat z owego pełnego chwały przedsięwzięcia dla cywilizacyi i odrodzenia narodowego wyniknął, nie możemy dość uczcić i uszanować wspaniałomyślnego księcia, który poświęcił wszelkie swe usiłowania i tej szlachetnej małżonki rozrzewniającej serca, cesarzowej Karoliny, której boleść i troski zbłąkały najpiękniejszy umysł. Te ogromne nieszczęścia rzucają całun pogrzebowy na koniec mexykańskiego cesarstwa i pozostawiają miejsce uszanowaniu i współczuciu wszystkich stronnictw“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 listopada. Znaczna liczba jeńców z niewoli rosyjskiej, tutejszych poddanych uwolniona jak wiadomo została i częściowo przybywa do kraju. Z Krakowa rozsyłani bywają ci jeńcy koleją do miejsc dawnego swego pobytu lub do miejsc urodzenia. Oddziały jeńców przybyłe w tym miesiącu, składają się w większej części z czeladzi rzemieślniczej. Znajdowali się oni razem w większym oddziale użytym do budowy kolei żelaznej w gubernii tulskiej i orelskiej, której przedsiębiorstwo prowadził jenerał Sienilników, umiejący godzić obowiązki zawiadowcy rot aresztanckich z uczuciami ludzkości. Oddział też jeńców pod jego zostający nadzorem był dobrze odziany i żywiony i odznaczał się wzorowym porządkiem, a nadużycia niższej służby dozorczej bywały wyjątkami. Za staraniem też jenerała oddział ten uwolniony został i składał się, jak donieśliśmy, bez mała z 300 powstańców z Galicyi. Większą część składali Koroniarze, których było 1400, a 300 Poznańczyków.

D. 7 bm. następujący z jeńców tych odstatwieni zostali na granicę galicyjską do Szczakowej:

Marcin Górecki, 26 lat, cukiernik z Przemyśla rodem, w Krakowie zamieszkały; Karol Woźniakowski, 25 lat, złotnik z Krakowa; Wojciech Olechowski, 24 lat, introligator z Krakowa; Józef Zieliński, 36 lat, ślusarz z Krakowa; Wojciech Gadomski, 33 lat, rzeźnik z Krakowa; Franc. Gasiński, 33 lat z Krakowa; Józef Wiśniewski, 21 lat, kowal z Krakowa; Andrzej Kaczkowski, 22 lat, ogrodnik z Dobczyc w pow. Bocheńskim; Karol Węclewicz, 22 lat, rzeźnik z Krakowa; Karol Romanowski, 42 lat, szewc z Krakowa; Feliks Brandysiewicz, 31 lat, szewc z Krakowa; Antoni Cygankiewicz, 25 lat, kelner z Krakowa; Jan Kwieciński, 21 lat, owocarz z Krakowa; Ignacy Wykurzewski, 22 lat, ślusarz z Krakowa; Feliks Księżny, 20 lat, szewc z Krakowa; Andrzej Lejczak, 33 lat, owocarz z Krakowa; Filip Wejmer, 29 lat, młynarz z Krakowa (rodem z Nowego Sącza); Kazimierz Maj, 18 lat, rzeźniczek z Krakowa; Ant. Wierzbicki, 32 lat, krawiec z Górki w powiecie Mogilskim; Mandecki, 24 lat, syn rolnika z Młynki w pow. Krzeszowickim; Jan Korbiel, 33 lat, fabrykant octu z Nielepca w powiecie Krzeszowickim; Jan Lusina, 50 lat, fornal z Rącznej w pow. Lisieckim; Franc Sumera, 20 letni kominiarz z Nowej Wsi pow. Lisiecki; Błażej Cepuch, 25 letni wyrobnik z Bronowic wielkich pod Krakowem; Ant. Koparski, 26 lat, wyrobnik z Czarnej wsi pod Krakowem; Jan Malec, 22 lat kotlarz ze Lwowa; Karol Kaszewski, 41 lat. wyrobnik ze Lwowa; Józef Kwolek, 20 lat, tkacz z Wólki Orzechowskiej, pow. Brzozowski; Franc. Kaznowski, 22 lat uczeń gimn. z Jaćmierza, pow. Sanocki; Piotr Kosakiewicz, 26 lat, blacharz z Wojnicza; Szymon Ignatowski, 26 lat, kowal z Wojnicza; Ant. Gawroński, 24 lat, szewc z Dębowca, pow. Jasielski; Ludwik Dobrzycki, 28 lat, kowal z tegoż miejsca; Michał Płochocki, 39 lat, wysłużony wojskowy z Kotowa, pow. Brzeżański; Józef Jodłowski, 30 lat, leśniczy z Lipnicy, pow. Bocheński; Franc. Wyrwicz, 21 lat, stolarz z Wiśnicza; Jakób Zając, 26 lat, uczeń mydlarski z Proszówki, pow. Bocheński; Jan Rokicki, 30 lat, ślusarz z Lipowca, pow. Chrzanowski; Piotr Gnyrek, 20 lat, syn mieszczanina z Chrzanowa; Tadeusz Chardzina, 22 lat, górnik z Żarek, pow. Chrzanowski; Klemens Tomaszkiewicz, 24 lat, górnik z Wieliczki; Maksym. Theifert, 20 lat, malarz z Wieliczki; Daniel Kulikowski, 50 lat, malarz z Brodów; Szczepan Stolarski, 20 lat, służący z Berlina pod Brodami; Jan Wiśniowski, 49 lat, ceglarz z Nakwasina, pow. Brodzki; Jan Ratusiński, 47 lat, szewc z Mielca; Kasper Lejko, 22 lat szewc z Mielca; Józef Stilger, 19 lat, puszkarz z Baranowa, pow. Mielecki; Jakób Götz, 24 lat, kelner z Tarnowa; Karol Chrostek, 21 lat, bednarz z Tarnowa; Józef Unak, 21 lat, syn rolnika z Łękawicy, pow. Tarnowski; Ludwik Wilczyński, 19 lat nauczyciel z Tarnowa; Andrzej Szast, 33 lat, wyrobnik z Brzozy królewskiej, pow. Leżajski; Jan Firlej, 23 lat, syn leśniczego z Brzozy król. (rodem z Bielowa); Pius Liegner, 24 lat, stolarz z Biecza; Franc. Żabka, 48 lat, wyrobnik z Komorowic, pow. Bielski; Jan Włodyga, 24 lat, wyrobnik z Frysztaku; Józef Jacobson, 27 lat, szewc z Libertowa, pow. Skawiński; Józef Maj, 25 lat syn rolnika z Skawiny; Kazimierz Aleksiewicz, 20 lat stolarz z Grybowa; Jan Sośniak, 31 lat, ogrodnik z Ropicy polskiej, pow. Gorlicki; Andrzej Kujawski, 23 lat powroźnik z Gorlic; Jan Sokólski, 22 lat, wyrobnik z Pohoryłec, pow. Gliniański; Michał Lanz 23 lat, szewc z Kolbuszowy; Andrzej Biela, 25 lat wyrobnik z Sułkowic, pow. Kalwaryjski; Maciej Gawęda, 26 lat, wyrobnik z Witkowic, pow. Kęcki; Jan Grabowski, 25 lat, szewc z Krosna; Enoch Kraus, 21 lat, krawiec z Żołyni, powiat Łancucki; Wojciech Rychlak, 30 lat, syn rolnika z Jeżowa, pow. Niski; Andrzej Skolar, 24 lat, kramarz obnośny z Dolnej Stubni, komitat Turocki na Węgrzech; Krzysztof Mazur, 25 lat, rolnik z Sędziszowa, pow. Rzeszowski; Józef Tancer, 24 lat, kuśnierz z Reichenberga w Czechach; Stanisław Mielnicki, 30 lat murarz z Dołęgi, pow. Radłowski; Julian Gintner, 37 lat, stolarz z Nowego Sącza; Franc. Hołoniewicz, 30 lat, wyrobnik z Słociny, pow. Tyczyński; Jan Bobola, 20 lat, szewc z Dąbrowej, pow Ulanowski; Karol Bocheński, 42 lat, rolnik z Wadowic; Włodzimierz Benda, 27 lat, cukiernik z Wadowic; Adam Jaśko, 21 lat, wyrobnik z Żywca; Jan Olszewski, 25 lat, stolarz z Żywca; Jan Stafirko, 33 lat, kowal z Bardyowa, komitat Saroski na Węgrzech; Mikołaj Kobylański, 34 lat, bez zatrudnienia, z Dobrostanów, pow. Janowski; Jarolim Zdraziła, 21 lat, kowal z Habiczowa, pow. Opawski, na Szlązku; Jan Ciszek mylnie Gruszkiewicz, 19 lat, uczeń gimn. z Czarnego Dunajca, pow. Nowotarski; Julian Rubinstein, 22 lat, kupczyk z Karlsburga, komit. Wieselburski na Węgrzech; Grzegórz Klimkiewicz, 39 lat, krawiec z Żulic, pow. Oleski; Jan Szabel, 25 lat, uczeń gimnazyalny z Tarnopola; Przemysław Winogrodzki, 47 lat, litograf z małych Kłuboczek, powiat Tarnopolski; Bolesław Grubert, 28 lat, tapicer ze Lwowa; Ant. Hołubowicz, 24 lat, syn urzędnika z Limanowej (rodem z Nowego-Sącza); Aleksander Mańkowski, 23 lat, uczeń aptekarski z Dobromila; Julian Traczewski, 25 lat, syn dzierżawcy z Rzepiennika biskupiego, pow. Biecki; Sebast. Wilczyński, 31 lat, urlopnik z Kolbuszowy, Kazimierz Kubański, 30 lat syn rolnika z Gór Łuszowieckich, pow. Jaworznicki; Kazimierz Majka, 30 lat, wyrobnik z Jaworzna; Jakób Andres, 20 lat, szewc z Dąbrowej, pow. Ulanowski.

Dnia 8 bm. wrócili: Winc. Albinowski, 24 lat, krawiec z Moszkowa w pow. Bełzkim (urodzony w Żółkwi); Roman Kotzlan, 21 lat, kandydat nauczycielski rodem z Wierzawic pow. Leżajski mieszka w Wysokiej, pow. Łancucki.

— Pan W. S. nadesłał na nasze ręce dla powracających z niewoli moskiewskiéj 10 złr.

— * Krakowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych rozsyła akcyonaryuszom swoim jako premium za rok upłyniony, rycinę (galwanografię) *Zdobycie Wolmaru na Szwedach przez Jakóba Potockiego 1601 r.* — reprodukcyą obrazu p. Walerego Eliasza, wykonaną przez Leona Schöningera. Sprawozdanie ze stanu kasy Towarzystwa po dzień 1 lipca b. r. wykazuje:

Przychód:

pozostałość z roku 1864/5....	5,554	złr.	55 c.
ze sprzedaży 2,269 akcyj....	11,571	„	40 „
z wystawy...............	293	„	62 „
ze sprzedaży obrazów osobom prywatnym...............	8	„	75 „
ze sprzedaży dawniejszych premiów	620	„	25 „
drobne wpływy..........	110	„	40 „
Razem	18,158	złr.	97 c.

Rozchód:

składający się z sumy przeznaczonéj na zakupno obrazów do losowania (6,677 złr. 41 c.); z wydatków na zeszłoroczne (reszta) i tegoroczne premium (2,988 złr. 4 c.); z kosztów urządzenia wystawy, transportu obrazów, cła, ekspedycyi, lokalu, pensyj i t. d., przedstawia cyfrę 13,547 złr. 47 c.

Pozostało więc na rok następny 4,611 złr. 50 c.

Fundusz na dzieła pomnikowe, przedstawia sumę 5,300 złr. w list. zast. gal. i gotowemi 9 złr. 35 c.

Na restauracyą wielkiego ołtarza N. Maryi Panny w Krakowie wypłaciło Towarzystwo 100 złr.

Liczba akcyj zmniejszyła się w roku ubiegłym o 205, mimo to suma na zakupno obrazów przeznaczona nie była niższą; ani też uszczuplono wpłaty, jaką się co roku fundusz zapasowy (na dzieła pomnikowe) zwykle powiększa. W cyfrze przedstawionych na wystawie dzieł artystycznych, jest znaczna różnica, gdy porównamy dwa ostatnie sprawozdania. W roku bowiem 1864/5 wystawiono obrazów i rzeźb 192, zaś w 1865/6, 155. W pierwszéj z tych wystaw brało udział 135 artystów, w drugiéj 96. Za rok ubiegły otrzymają akcyonaryusze jako premium rycinę: *Flisacy litewscy na Niemnie*, z obrazu M. A. Piotrowskiego z Królewca.

— Według urzędowych raportów, d. 3 b. m. było jeszcze w całym obrębie rządowym krakowskim (Galicyi zachodniéj) 175 chorych na cholerę. W ciągu tygodnia od 3go do 10go b. m. przybyło 473; razem przeto 648. Z tych 357 wyzdrowiało, 146 umarło, a 145 pozostało w leczeniu. W tym przeciągu czasu wybuchła cholera w Dębicy, Gnojnicy (pod Sędziszowem) Głogowie i Rzeszowie, w których to miejscach nie było wprzódy cholery, tudzież w Borzęcinie (w powiecie Radłowskim), gdzie już była wygasła; natomiast ustała w Bolechowicach, Sierakowie, Ujściu solnem, Stróżówce (pod Gorlicami), Świerczowéj (pod Krosnem), Jodłowéj, Dębowéj (pod Brzostkiem) Rudniku i Chmielowie.

W 74 gminach obrębu krakowskiego liczących 280,594 dusz, zachorowbło na cholerę przez cały czas jéj trwania 3,457 osób; z tych 1,916 wyzdrowiało, 1,396 umarło, 145 pozostało w leczeniu.

— Odbieramy list następujący:

Korespondent z przedmieścia Kaźmierza w *Czasie* z d. 19 listopada objawia pragnienia ludu starozakonnego, którego poprzednicy przyjęci przed 5ciu wiekami, na tej ziemi wzrośli i tu swych dziadów pochowali, z narodem polskim szczęścia i klęski przez tyle wieków przeżyli, a nawet język ich ma wiele wyrazów polskich, za granicą zaś nikt inaczej nie nazwie starozakonnego, jak tylko, że to żyd polski. Są przeto rzeczywistymi polakami wyznania starozakonnego.

Piękne te słowa na pozór, dodają siły żywiołowi polskiemu, bo im więcej nas jest, tem silniejsi jesteśmy, ale trzeba się zarazem starać, aby czyny słowom odpowiadały. Tymczasem większa część starozakonnych — bo nie mówię tego o wszystkich, ale o tej części, która w gminie rej wiedzie — daje poznać, ze się bez języka polskiego obejść może. Rabin kazimierski p. Schreiber zgoła po polsku nie mówi; w szkole głównej dyrektor p. Winter, też zgoła po polsku nie umie. Dwaj nauczyciele pp. Bruck i Dembicer zgoła po polsku nie mówią. Więc jeżeli starozakonni pragną być polakami, na cóż przyjęli rabina i nauczycieli do swych dzieci nieumiejących po polsku? Rzekłby kto, że teraz pragną naprawić złe; wszelako prawie cała ludność starozakonna w domu u siebie po polsku nie mówi, lecz zepsutą niemczyzną, ba i tego pragnienia dotąd czynem jeszcze nie objawia, bo pominąwszy wyjątki zaszczytne wykształceńszej części ludności, ogół nie stara się, aby dzieci po polsku umiały. Jest wprawdzie język polski w szkole zaprowadzony niby obowiązkowy, ale wszelkie okoliczności są do tego skierowane, aby się dzieci nic nie nauczyły. Bo jakimże sposobem można nauczyć się obcego języka? Oto przez ciągłe ćwiczenie. Sama gramatyka nie nauczy. Gdyby z dziećmi rozmawiano podczas godzin rachunków, kaligrafii, religii, geografii, tłumacząc hebrajszczyznę, to przez 4 lata nabyłyby dzieci tyle wprawy, żeby w szkołach średnich wyrównały dzieciom polskim. Ale nauka idzie innym trybem. Ogół godzin tygodniowych dla religii, hebrajszczyzny, niemczyzny, kaligrafii, rachunków, geografii i powtarzania biblii wynosi w klasie 4ej 26, w 3ej 27, w 2ej 26, w 1szej 23 godzin. Przy tych przedmiotach używany jest język niemiecki jako wykładowy. Na ćwiczenie zaś języka polskiego przeznaczono tygodniowo w 1ej klasie godzin 5, w 2ej 7, w 3ej i 4ej 8; i w tym to czasie maż dwóch nauczycieli języka polskiego w 4ch klasach wyuczyć dzieci mówić po polsku tyle, aby w szkołach średnich wyrównały dzieciom polskim? Możebna to rzecz? Podczas wykładu powyższych przedmiotów nikt po polsku do dziecka nie przemówi, w domu też nie, dzieci więc między sobą mówią jak umieją, t. j. zepsutą niemczyzną: a ci dwaj nauczyciele mają w tak krótkim czasie wyuczyć dzieci po polsku?

Przed dwoma laty, póki jeszcze jeden nauczyciel mówiący polskim i niemieckim językiem uczył dzieci obu języków, kaligrafii i rachunków w jednej klasie tylko, szła nauka języka polskiego lepiej, bo i podczas kaligrafii i rachunków przemówił do dzieci po polsku; ale przy dzisiejszym systemie naukowym bardzo rzecz utrudzona. Ci nawet nauczyciele, co utrudniają rozwój języka polskiego, mają o 100 złr. rocznie więcej wyznaczonych od Gminy, niż nauczyciele polszczyzny, za to, że uczą hebraiki od godziny 11 do 12 i od 4 do 5, podczas kiedyby nauczyciele klasowi korepetycyą udzielali. W ten sposób korepetycya nie jest wprawdzie zabroniona, ale czas na nią zajęty hebrajszczyzną, a nauczyciele polszczyzny ograniczeni na samej skąpej płacy, która wynosi dziennie 1 złr.; a pomocnik chrześcianin, władający polskim i niemieckim językiem bardzo dobrze, ma 58 centów dziennie. Jakie postępy podoła nauczyciel języka polskiego z dziećmi zrobić przy takim systemie naukowym, pracując prawie o głodzie?

— Do *Gaz. Narod.* donoszą z Kołomyi, że po wywiezieniu Iwanowa nadszedł do Peczeniżyna z Petersburga list do niego, i takowy został z urzędu otworzony. List ten zawierał wskazówki co do osób, z któremi Iwanow miał się znosić i zawiadamiał go o przysłaniu pieniędzy. Iwanow, choć się mienił być poddanym tureckim, zażądał, aby go odstawiono do granicy rosyjskiéj, co też uczyniono w Husiatynie. Aresztowanie jego nastąpiło z tego powodu, że w Kołomyjskiem rozpoczął głosić między ludem dobrodziejstwa, jakieby go czekały pod rządem Moskwy, a grały tam nie małą rolę sól i tytoń, lasy i pastwiska, i namawiał chłopów, aby podali prośbę do Cara o przyłączenie. Chłopi poszli zapytać się o to do urzędu powiatowego w Peczeniżynie, a ten przytrzymał Iwanowa. *Słowo*, które znać go musi osobiście, zowie go Wasil Iwanow Żełudkow.

— Dzień 27 listopada w ogóle pochmurny. Ciepło w cieniu doszło do + 2°.3 od -- 0°.2. Wiatr zachodni słaby. Barometr postępując w górę wskazywał dnia 28 o godzinie 6téj rano 327''',23; termometr zaś + 0°.2 R.

— We czwartek dnia 29 listopada, Śgo Saturnina męczennika.

TEATR. Wczorajsze przedstawienie składały: znana już na scenie naszej komedya w 1 akcie przez Elżą *On nie jest zazdrosny* i po raz drugi w tym kursie odegrana dwuaktowa komedya pp. E. Labiche i E. Martin przekładu p. M. Chrzanowskiego *Bańki mydlane.*

Pierwsza z wymienionych komedyj zamierza dowieść, że szczęście ciche, spokojne, jak ciągła pogoda bez burz i wstrząśnień, nie zawsze zadawalnia ducha ludzkiego, że pragnienia serca dążą zwykle do nieznanej sobie sfery wrażeń, które zdaleka wabiąc jakimś urojonym czarem, zbliska okazują mylność rachuby i budzą żal za tem, co się samowolnie utraca. Cecylia, żona doktora, szczęśliwa w pożyciu z kochającym ją mężem, trapi się myślą, że mąż nie jest o nią zazdrosnym, chociaż najmniejszego nie miał do zazdrości powodu, lecz udana zazdrość męża, którą starała się sztucznie wywołać, otwiera jej dopiero oczy, że to, czego tak gorąco pragnęła, gdyby się stało stanem normalnym domowego pożycia, wtrąciłoby ją w przepaść nieopisanych cierpień i żałuje nierozważnego swego kroku. Przesyt pragnący ciągłych zmian i żal za utraconą monotonią niedość ocenianego szczęścia, oto zwykłe dwa bodźce, które równie w komedyi jak w codziennem życiu, mącą spokojność chciwego wrażeń umysłu. Sztuka ta niewielkiemi rozporządza środkami humoru, lecz odegrana dobrze, jak była wczoraj, nie jest bez zajęcia. P. Eker (Dr August Bierzyński), p. Wolska (Cecylia), p. Hennig (Doręba) i p. Wolski (Jakób) podnieśli grą swoją role właściwem ich wykonaniem.

Bańki mydlane, powtórzone wczoraj, miłe na publiczności sprawiły wrażenie. Sam przedmiot wzięty z natury, rozwojem swym zajmuje i bawi. Chęć mydlenia oczu drugim, aby się w korzystniejszem przedstawić świetle, jest dawną jak świat, bo wynika z miłości własnej wrodzonej każdemu, i tylko różni się według obyczaju i stanowiska formą mniej lub więcej wpadającą w oczy. W komedyi przedstawionej wczoraj wogóle barwy są nieco jaskrawsze, bo pożyczone u społeczeństwa, które ma wyłączniejszy przywilej *blagi*, (przywary niedającej się przepolszczyć); lecz że przywara ta jest kosmopolityczną, świadczy przeniesienie przez tłomacza sceny do miasta polskiego. W tłomaczeniu uderzał nas kilkakrotnie niewłaściwie użyty wyraz „pojedyńczy" (*simple*), zamiast „prosty", wyraz, który wypłynął z pojęcia niemieckiego. Nieumieliśmy sobie wytłomaczyć również, co zresztą treścią sztuki nie zostało usprawiedliwionem, zkąd Jan Bonifacy, niewtajemniczony w stosunki miasta, tak dokładnie wie, co się działo pomiędzy rodziną Makiewiczów i Naiwskich.

Główniejsze role dobrze i szybko były odegrane. P. Benda (Naiwski) utrzymał się konsekwentnie w roli naiwnej starego doktora, znakomicie uwydatniając tę bierną postać. P. Hennig, jako Mąkiewicz, był wybornym. P. Ekerowa (Anna) przedewszystkiem, p. Hennigowa (Eufrozya), p. Ładnowski syn (Edward), p. Sliwińska (Leontyna) i p. Wolski (Jan Bonifacy grali bardzo starannie.

Przyjechali do Krakowa od 27 do 28 listopada.

HOTEL POLLERA: Euzebiusz Kaizer właściciel młyna z Kongresówki, Maurycy Kontner urzędnik z Karwina, Daniel Grose właściciel dóbr, Karol Hartley właściciel dóbr z Londynu, Ludwik Weiner kupiec ze Szląska, Franciszek Link pełnomocnik z Komarna, Ludwik Schancer adwokat z Wiednia, Honorat hr. Mangny właściciel dóbr z Rosyi, Jan Matz kupiec z Opawy, Salomon Herzfeld kupiec z Berlina, Ferdynand Zimir kupiec z Wiednia, Mieczysław hr. Rej wł. d. z Galicyi, Roman Straszewski wł. d. z Galicyi, Wiktor Ciemieński sekretarz z Komarna.

HOTEL SASKI: Walerya bar. Heydel właścicielka dóbr z Wiednia, Aleksander Steinkeller z Warszawy, Władysław Dąmbski właś. d. z Wojnicza, Jan Strycharski z Alwerni, Władysław Karol Wodziński wł. dóbr z Kongresówki.

HOTEL POD ROŻĄ: Hr. Stadnicki Jan właściciel dóbr z Galicyi, Miłosz Stagel ze Lwowa, Szymon Hammer kupiec z Wrocławia, Gustaw Goldwasser kupiec z Pragi, Franciszek v. Blines z familią kapitan.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawezwania: Sąd w Staréjsoli Teklę Justynę i Piotra Fedorcio, jako spadkobierców Tomasza Fedorcio w d. 19 stycznia w Sąsiadowicach zmarłego.

Zawiadomienia: Namiestnictwo o wakujących stypendyach: fundacyi Seidlera (52 złr. 50 c.) Maryi Rohmederowéj (50 złr.) i Bieleckiéj (52 złr. 50 cent.) podania do 15 grudnia. — Sąd w Oświecimie o pozwie Jakóba Kriegera przeciw Judzie, Joachimowi i Racheli Lipnerom celem zniesienia wspólności posiadania realności pod L. 64 w Oświecimie, kurat. notaryusz Teofil Chwalibóg.— Sąd Tarnowski Stanisława i Teklę Klaryńskich i Karola i Teklę Bohniewiczów o pozwaniu ich przez Ludwinę Irzykowską o ekstabulacyą prawa 6-letniej dzierżawy i sumy 12.500 stóp z części Błażkowej „Jozefowka" zwanej, oraz przyznaniu indemnizacyi 950 złr. i 192 złr. $12\frac{1}{2}$ kr. ust. rozpr. 31 stycznia. — Sąd sandecki Władysławę Łukawską o ustanowieniu dla niej kuratorem p. Stanisława Zielińskiego w sprawie galic. kasy oszczędności. — Sąd w Wojniczu o prośbie Jana Romana utrzymania go w posiadaniu gruntu pod L. 1 w Gwoźdźcu; kurator Kasper Baniowski. — Sąd w Rozwadowie o pozwaniu masy Józefa Gołębiowskiego przez Dra Wojciecha Zenermanna o zapł. 1246 złr. 72 kr.— Dyrekcya poczt galic. o zaprowadzeniu ekspedycyi pocztowej w Bobowy. — Dyrekcya tow. kred. galic. o wypowiedzeniu w 6 miesiącach sumy 8086 złr. $22\frac{1}{2}$ kr. z dóbr Brzuchowice i sumy 10.422 złr. 25 kr. z dóbr Lubszy i Wyspy w obw. brzeżańskim. — Sąd lwowski o pozwaniu przez Aleksandra Zagórskiego Zofii Rusanowej, masy Magdaleny Szołajskiej i hr. Fewronii Tyszkiewiczowej o ekstab. 591 dukatów z dóbr Nawaryi i Maliczkowic, ust. rozpr. 26 listopada. — Tenże sąd Józefa Herschmanna o nak. zapł. Jakóbowi Mezlerowi sumy weksl. 100 złr.

Licytacye: Oferty do 12 grudnia w Brzeżanach na dostawę materyałów do gościńca Brzeżańsko-Złoczowskiego, cena fisk. 1927 złr.— W d. 19 grudnia, 16 stycznia i 6 lutego sprzedaż realności pod L. 26 w Rohatynie; cena wywoł. 315 złr.— W d. 13 grudnia i 17 stycznia sprzedaż dóbr Budzanowa w obw. czortkowskim, cena wywoł. 196,425 złr. 34 c. kurat. Dr Weisstein.— W d. 20 grudnia i 24 stycznia sprzedaż realności pod L. 15 w Narajowie, cena wywoł. 2825 złr. 25 c.— W d. 20 grudnia i 17 stycznia sprzedaż $^{11}/_{8}$ części realności pod L. 199 w Stanisławowie, cena wywoł. 2759 złr. 35 c. — W d. 20 grudnia, 21 stycznia i 18 lutego sprzedaż sumy we Lwowie 13,467 złr. na dobrach Żelazowce obw. tarnowskim zahipotekowanéj; kur. Dr Madejski.— W d. 13 grudnia, 14 stycznia i 13 lutego sprzedaż realności pod L. 57 w Buczaczu, cena wywoł. 1500 złr.— W d. 20 grudnia we Lwowie sprzedaż realności pod L. 127 tamże położonéj, cena wyw. 19,023 złr. 50 cent.— Oferty do 3 grudnia we Lwowie na przewóz tytuniu z Winnik do Żółkwi (wadyum 300 złr.) i ze Lwowa do Żółkwi (wadyum 200 złr.). — W d. 24 stycznia i 21 lutego sprzedaż w Stanisławowie dóbr Żukowa i Żukocina w obw. Kołomyjskim, cena wyw. 236,510 złr. 80 c. kur. Dr Rosenberg. — W d. 20 grudnia sprzedaż realności pod L. 235/61 w Lipniku, cena wywoł. 4942 złr. 65 c.— W d. 14 grudnia w Wieliczce zabezpieczenie dostawy rozmaitych potrzeb w naturze i rekwizytów w wyrobach. — W d. 27 i 30 listopada w Krakowie pod Zamkiem sprzedaż 70 koni od pociągów wojskowych. — W d. 19 grudnia w Krakowie sprzedaż dóbr Łąkty górnéj, Bytomska i Kunicy w obw. Bocheńskim, cena wyw. 69,249 złr, 35 c.— W d. 13 grudnia, 10 stycznia i 14 lutego sprzedaż rezlności w Rzeszowie pod L. 121/366, cena wyw. 3600 złr. — W d. 3 grudnia, 7 stycznia i 6 lutego sprzedaż realności pod L. 752 w Brodach, cena wyw. 13,784 złr. 25 c.— W d. 3 stycznia w Turce sprzedaż realności pod L. 273, cena wywołania 1403 złr. 75 c.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 27 listopada. Dowóz wczorajszy na granicy był nieznaczny, zatem mało było tranzakcyj. Pszenica i jęczmień utrzymały się przy ostatnich cenach; żyto nieco spadło. Płacono pszenicę po 34, 36, 38 złp.; wyborową po 39 do 40 złp.; żyto po 29, 30, $31\frac{1}{2}$; jęczmień po 22, 23 do 26 złp.; groch 34 do 36 złp.

W Krakowie na targu interes był więcej ożywiony, mianowicie w pszenicy i jęczmieniu dużo było obrotu. Żyta mało kupowano i płacono je o 10 do 20 cent. niżej w przeszłym tygodniu. Ceny były następujące: pszenica transito po 43, 44, 45 złp., wyborowa 46 złp. za 192 ft. cł.; czerwona galicyjska i biała okręgowa, po 11 złr., 11.25, 11.50 do 11 złr. 75 za 172 ft. w. w., żyto po 8 złr. 10 c., 8.20, 8.30, za 162 ft. w. w.; jęczmień po 6.25, 6.75 aż do 7 złr. za 142 ft. w. w.

Obwieszczenie.

Rejencya pruska w Opolu oznajmiła d. 6 b. m., że z powodu panującej w Królestwie Polskiem i obrębie Lwowskiem zarazy na bydło handel bydłem i artykułami będącemi na granicach szląskich: Bytomskiego, Pszczyńskiego, Rybnickiego, Raciborskiego, Lubczyckiego, Nowomiejskiego, Niskiego, Krzyżowskiego, Lublinickiego i Rosenberskiego następującym ograniczeniom ulega.

1) Zadne bydło rogate jakiegokolwiek gatunku, czyto rasy stepowej (podolskiej) czy zwykłej, Królestwa Polskiego lub krajów austryackich, przez granice wyż wymienionych obwodów bez odbycia 21dniowej kwarantanny wpuszczonem nie będzie.

2) Owce muszą być starannie oczyszczone w miejscu przechodu granicy, przez spławienie w porze zimowej przez mycie, i również poganiacze mają się na żądanie władzy obmyć lub wykąpać.

3) Skóry tylko zupełnie twarde i suche; rogi jeżeli u nich żadne kości lub szczątki skóry się nie znajdują; nieobrabiana wełna i sierść, (z wyjątkiem szczeciny), tylko w workach zapakowana przez granicę przepuszczone będą; skóry niezupełnie twarde i suche (skóry zmarzłe nie mogą za suche być uważane) i rogi, na których kości lub szczątki skóry się znajdują, przez granicę przepuszczone nie będą.

Przepuszczenie także wtedy wzbronionem będzie jeżeli w pakunku między skórami i rogami niektóre z nich niezupełnie twarde i suche albo niektóre rogi z kośćmi albo szczątkami skóry się znajdą, a wzbronienie przepuszczenia rozciąga się wtedy na cały pakunek.

4) Topiony łój tylko w beczkach może być przewożony, a w skórach bydlęcych tylko wtedy, jeżeli skóry z niego ściągnięte zostaną na granicy i zniszczone.

5) Łój nietopiony i mięso surowe wcale przepuszczone nie będą.

Według oznajmienia Namiestnictwa węgierskiego z dnia 4 b. m. zaraza na bydło na Węgrzech jeszcze w 28 miejscach, do 11 żupaństw należących, tudzież w dystrykcie Jazygów i Kumanów w liczbie 633 sztuk chorych panuje.

Z c. k. Komisyi Namiestniczej.

Kraków dnia 16 listopada 1866.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Praga 27 listopada. Sądy doraźne zniesione zostały w obwodach Prażskim, Piseckim, Pilznieńskim, Taborskim i Sadeckim.

Berlin 26 listop. wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Stavenhagen postawił wniosek komisyi dotacyjnej (aby ze względu na §.18 regulanimu, wykluczyć przystęp innych członków do komisyi, albowiem projekt tyczy się spraw osobistych. *Red.*) Izba uchwaliła ten wniosek. Następnie obradowano nad ustawą względem uregulowania podatku gruntowego. Poprawka Reichenspergera żądająza, aby dla wyrównania różnicy kosztów poboru podatku między prowincyami zachodniemi i wschodniemi, skarb przejął 11,000 tal. z kosztów katastru prowincyi nadreńskiej, odrzuconą została, a projekt przyjęty bez zmiany po krótkich rozprawach. W komisyi podczas narad nad podziałem okręgów wyborczych w nowo wcielonych krajach, oświadczył Waldeck, że projekt nie może być przyjęty, gdyż należy wprzódy orzec wcielenie księstw zaelbiańskich. Komisarz rządowy nalegał jednak na przyjęcie projektu ze względów utylitarnych.

Berlin 26 listopada. Między deputowanymi krąży list hr. Bismarka, w którym tenże uprasza, aby go pominąć, gdy będzie szło o dotacyę. Komisya dotacyjna uchwaliła na wniosek Forkenbeka, aby dalsze narady jej z rządem odbywały się przy drzwiach zamkniętych. Minister skarbu widzi w tem krok uprzedzający ze strony komisyi.

Hanower 25 listopada. Ze strony pruskiej położono wczoraj areszt na stajnie króla Jerzego.

Drezno 26 listop. po południu. Izba deputowanych uchwaliła dziś projekt ustawy tyczącej się dalszego bez zmiany poboru podatków na r. 1867, a nadto uchwaliła kredyt na koszta udziału Saksonii w wystawie paryskiej.

Florencya 26 listop. Dzienniki donoszą, że Vegezzi powrócił i wkrótce uda się do Rzymu z polecenia rządu. Wiadome dotąd wybory do parlamentu z kraju weneckiego, wypadły na rzecz stronnictwa umiarkowanego.

Florencya 26 listopada. Vegezzi przybył do Florencyi i uda się do Rzymu. *Italie* dodaje: Vegezzi odjedzie, skoro Papież okaże skłonność podjęcia na nowo układów.

Florencya 26 listop. (*Wand.*). W kolegium świętem panuje wielkie rozbicie. Ministeryum Antonellego chwieje się. Król Franciszek sprzedał swoje pojazdy. Książę Trapani wyjeżdża z Rzymu, a służba rozpuszczoną będzie niebawem. Jenerał Fleury ma przybyć.

Petersburg 26 listopada. Ministeryum wojny rozpisało konkurs względem przerobienia 162,000 karabinów do nabijania z tyłu. Przemiana ta ma być uskutecznioną w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Odessie, Wilnie i Warszawie. Do d. 28 listopada (9go grudnia) zarząd artyleryjski w ministeryum przyjmować będzie deklaracye.

Konstantynopol 24 listop. Ostatnie doniesienia z Kandyi otrzymane przez rząd turecki, mówią o uspokojeniu wyspy prawie zupełnem. Powiaty Milapolano, Aivassili i Malevasia zawsze jeszcze stawiają opór. Nowe wypadki cholery pojawiły się w Konstantynopolu.

Konstantynopol 26 listopada. W skutku zajścia między Albańczykami machometańskimi i chrześcijańskimi w Prisverdi, gubernator i mudyr zostali usunięci. Z Kandyi wraca wielu powstańców do Grecyi. Tym, którzy jeszcze stawiają opór, zostawiono 5 dni czasu do poddania się. Dla zapłacenia kuponu styczniowego zaciągnięto w kraju pożyczkę.

Dienniki wiedeńskie utrzymują, że Sejmy krajowe prócz węgierskiego, zamknięte zostaną przed Bożem Narodzeniem.

Nord kłamie bez zająknienia się, że deputowani ruscy sejmu galicyjskiego wyszli z powodu nieodczytania listu N. Pana w ich także języku, z czego korzystając ks. Sapieha zapytał pozostałych polskich posłów, czy potrzeba odczytać list ten i po rusku. Oczywiście, że uchwalono jednogłośnie, iż nie ma potrzeby tego czynić. Przytaczamy to doniesienie *Norda*, jako przykład licznych łgarstw organów rosyjskich.

Z powodu, iż *Fremdenblatt* wiedeński przypuszcza, iż Francya nie odważyłaby się wespół z Anglią wystąpić przeciw koalicyi, którąby składały Rosya, Prusy, Włochy i Ameryka, i wnosi, że między Francyą a Rosyą przyszłoby łatwiej do porozumienia pod względem spraw wschodnich, aniżeli między Francyą i Anglią, tak, że Cesarz Napoleon w danej chwili przystąpiłby do przymierza prusko-rosyjskiego — organ rosyjski w Wiedniu wychodzący mniema, że więcej bliskiem prawdy jest przymierze Rosyi i Prus z Anglią, aniżeli z Francyą. Ten sam dziennik w przewidywaniu związku ludów słowiańskich na Wschodzie, mniema, że Rosya znajdzie u Prus poparcie, albowiem może im łatwo przyznać wolność działania w Niemczech.

Od czasu do czasu powtarza się wieść o pewnych nieporozumieniach między dworem pruskim a hr. Bismarkiem, i przypisują im przyczynę zwłoki przyjazdu ministra do Berlina; głoszą nawet, że wyjedzie on na dłuższy czas do Nicei lub do Francyi południowej dla poratowania zdrowia.

Dotąd nie nadeszły jeszcze wiadomości o miejscu pobytu Cesarza Maksymiliana.

Donoszą nam właśnie z Wiednia, że Cesarz Maksymilian przybyć ma 12go grudnia do Lacroma, dokąd wkrótce przeniesioną będzie Cesarzowa Karolina, dotąd w Miramare mieszkająca. W Lacroma przedsięwzięto już przygotowania na pomieszczenie dworu.

Z Szangai donoszą z dnia 9go października, że Tajkun umarł we wrześniu. Następca jego sprzyja handlowi zagranicznemu. Wojna domowa ukończona.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Lwów 28 listopada godzina 1 m. 45. Dziś odbyły się w sejmie wybory do Komisyi edukacyjnej. Wybrani zostali: Majer, Czerkawski, Kabat, Manasterski, Skrzyński, Ruczka, Dietl, Samelson, Litwinowicz, Sawczyński, Gołuchowski, Adam Potocki, Janowski.

Londyn 28 listop. Naczelnik Fenistów Stephens miał się dostać do Irlandyi przebrany. Zachodzi obawa niepokojów w Irlandyi. Rząd pozwolił na odbycie demonstracyi reformistycznej w Londynie w poniedziałek.

Bukarest 27 listop. Książę zagaił otwarcie Izby mową tronową, w której oświadczył, iż szanować będzie zwierzchnictwo Porty w granicach traktatu paryskiego. Stosunki do państw ościennych są przyjacielskie. Stosunki polityczne okazały się bardzo przyjaznemi w skutku uznania dynastyi ze strony Porty i mocarstw poręczających. Traktaty zawarte przez rząd dawniejszy, utrzymane będą, aby nie narażać kredytu krajowego na szkodę.

Konstantynopol 27 listopada. Ludność katolicka Albanii znajduje się w wielkiem wzburzeniu. Na czele ruchu znajduje się jeden ksiądz. Komisarz sułtański udał się na miejsce celem pośredniczenia.

Kursa. Wiedeń 27 listop. godzina 2 po połud. Metaliki 59·—. — Pożyczka narodowa 66·70. — Losy z roku 1860 81·10. — Akcye banku 716.— Akcye kred. 154.10. — Londyn 127·50. — Srebro 126·50.— Dukat 6·07.

Załącza się sprawozdanie z 5go posiedzenia Sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Teatr polski w Krakowie.

Zzawiesz. Abonamentu. Nr. porz. 30

W Czwartek dnia 29 Listopada.

Pierwsze przedstawienie opery polskiej.

HALKA.

Opera w 4 aktach.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 28 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	114	112
— nowe obr. „	123	118
Listy zast. pol. bez k.	79	77
Banknoty pol. 100 złr.	404	394
Ruble ros. za 100 rsr.	170	165
Talary prs. za 100 tal.	191	186
Bankn. pr. za 150 złr.	80	78
Srebro nowe austr. .	127	125
Dukat ważny. . . .	6 10	5 95
Napoleon d'or . . .	10 25	10 10
Półimperyały rosyjs.	10 55	10 25
Listy galic. nowe z k.	76 50	75 —
— — stare „	80 —	78 50
Oblig. indem. „	68 75	67 25
Ak. k. g. bez k. i dyw.	221	216
„ L.-Cz. z całą wpł.	188	183

Wiedeń 27 list. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	59	—
5% Pożyczka narod.	66	70
Akcye banku wied.	716	—
— — kred.	154	10
Losy 5% z r. 1860.	81	10
Srebro	126	50
Londyn 10 funt. szter.	127	50
Dukat pojedynczy .	6	7

Wiedeń 27 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 —	53 80
— Pożyczka narod.	67 —	66 80
— Metaliki na m. k.	58 10	58 —
— Obl. ind. niż. Aus	85 —	84 —
— — czeskie	83 50	82 50
— — węgiers.	73 25	72 50
— — chor. i b.	— —	75 —
— — galicyjs.	67 75	67 25
— — bukow.	66 50	65 50
— — siedmgr.	66 75	66 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	90 —	89 80
4% Galicyjskie. . .	— —	74 —
5½% Węgiersk. los.	83 25	83
5% Boden Cr. austr.	102 50	101 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	152 —	151 50
— — — 1854	76 75	76 25
— — — 1860	81 20	81 —
— — — 1864	74 90	74 70
— Como-Rente.	19 75	18 25
— Kredytowe	129 —	128 75
— tryest na 4½%	— —	113 —
— żegl. par. na D.	82 50	81 50
— Ks. Esterhazy	—	65 —
— Księcia Salm.	29 —	28 —
— — Palfy .	23 —	22 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	25 —	24 —
— hr. St. Genois .	24 —	23 50
— miasta Budy . .	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	19 —	18 —
— hr. Waldstein .	20 —	19 —
— hr. Keglevich .	13 —	12 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	717 —	715 —
Zakładu kredytowego	154 20	154 —
Żeglugi par. na Dunaju	472 —	470 —
Kolei półn. Ferdynan.	1545	1543
— rządowéj fr.-a.	207 —	206 80
— zachodniéj c. El.	132 50	132 —
— Pardubickiéj .	115 75	115 50
— południowéj	207 —	206 50
— Galicyjskiéj . .	221 —	220 —
Czerniow. z wpł. 80%	186 —	185 50
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 5½)	108 —	107 75
Augsg. 100 zł. nr (5½)	107 50	107 25
Berlin 100 tal. . (5)	—	—
Frankf. n. M. 100 (4½)	107 60	107 40
Hamb. 100 mark. (3½)	95 50	95 25
Londyn 10 fun. (4½)	128 —	127 50
Paryż 100 frank. (3)	50 85	50 75

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 55	17 45
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 8	6 7
— — obrączk.	6 8	6 7
Złoto *al marco* . .	6 6	6 5
Napoleondory . . .	10 22½	10 21½
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 80	10 75
Luidory (niemieckie)	10 60	10 50
Suwereny angielskie	12 85	12 80
Imperyały rosyjskie	10 55	10 50
Srebro	127 —	126 50
— kupony	127 —	126 75
Talary związkowe .	1 89½	1 89
Pruskie bilety kas. .	1 89¾	1 89¼
Lwów 26 listop.		
Dukat	6 8	6 2
Półimperyał rosyjski	10 52	10 22
Rubel srebr. rosyjsk.	1 97	1 91
Talar pruski	1 91	1 88
Listy gal. b. kup. w. a.	75 10	74 40
— — m. k.	79 16	78 14
Obligi indem. b. kup.	67 45	66 78
Akc. kol. gal. b. kup.	221 33	218 56
„ „ lwow.-czer.	185 67	183 —

Warsz. 24 listop.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	— —	— —
Listy zast III okr. „	75 67	75 33
kupon „	—	1 68⁸⁄₉
Listy likwidacyjne .	57 50	57 25
kupon „	— —	1 93⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	71 50	70 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	56 —	— —
5% Pożyczka loteryjna	109 50	109 —
Wrocł. 26 listop.		
Banknoty austryac. .	79 1/12	79 5/12
Polskie bilety bank. .	81½	80 7/12
„ Listy zastaw.	—	60⅝
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 27 listop.		
Renta 3%		69 45
Londyn 27 listop.		
Konsole		88⅜

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera,* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*